

OD REDAKCJI

Pora jesieni, a w niej uroczystość Wszystkich Świętych to czas, kiedy w zadumie nasze myśli wędrują w stronę najbliższych czy znajomych, których nie ma już wśród nas. Refleksje nad przemijaniem spotkamy w poezji miejscowej poetki Joanny Wicherkiewicz.

Wśród zmarłych nasza pamięć zaskarbili sobie: muzykujący uniejowianin, społecznik z Ostrowska oraz olimpijczyk rodem z Uniejowa, a na cmentarzu w Spycimierzu dotarliśmy do grobu kawalera orderu Virtuti Militari. Zachęcamy do odnalezienia ich wewnątrz numeru.

W kwartalniku jesiennym tradycyjnie sięgamy do wspomnień wojennych.

Piszemy o niezwyklej uroczystości w Wilamowie, upamiętniającej Powstańców Styczniowych.

Odnotowaliśmy też wyniki naszej gminy w tegorocznych wyborach do Sejmu i Senatu.

Czy wiecie, że w Muzeum Archidiecezjalnym w Łodzi znajduje się relikwiarz św. Bogumiła? Czy wiecie, co znajduje się w Uniejowie na ul. Szkolnej 2? Przeczytajcie o tym.

Poza tym w numerze spotkanie z sotłys wsi Zieleń, a także niespodzianki-ciekawostki, jakie nam przygotowali autorzy współpracujący z redakcją.

Nie mogło też zabraknąć „Uniejowskiego Głosu Seniora”.

Zapraszamy do lektury!

BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

W Wigilię Wszystkich Świętych, dnia 31 października br., po raz kolejny parafia pw. Św. Floriana w Uniejowie i przy współpracy Szkoły Podstawowej w Uniejowie zorganizowała Bal Wszystkich Świętych, coraz bardziej popularną w szkołach alternatywę dla Halloween, które najhuczniej obchodzone jest w stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Irlandii i Wielkiej Brytanii.

Wydarzenie tradycyjnie rozpoczęto na cmentarzu wspólną modlitwą za zmarłych, a następnie wesołym pochodem przemaszerowano do szkoły. Uczestnicy balu, jak zawsze, chętnie pokazali się w przebraniu; były to zastępy aniołów, osoby duchowne, różne postaci z kart Biblii, z szopki betlejemskiej i inne. Starannie przygotowane stroje wskazywały na duże zaangażowanie rodziców najmłodszych uczniów. Oprócz zabawy tanecznej z animatorem był też słodki poczęstunek.

Jak mówią organizatorzy, impreza ma wartość dydaktyczną i niesie przesłanie, że *świętość nie musi być nudna i może być osiągalna dla zwykłego człowieka.*

Urszula Urbaniak



Tak było w 2022 roku. Fotografie: Agnieszka Owczarek (lewe) i Michał Kubacki (prawe)

W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 94 (VII 2023)

Wydawca: **Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Redakcja: Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Alicja Własny, Małgorzata Wojtasiak, Andrzej Zwoliński

Współpraca: Maciej Baradyn, Anna Grzelak, Dariusz Jaśkiewicz, Jerzy Kaszyński, Ryszard Kaszyński, Tomasz Poniński, Magdalena Sopyło, Emilia Szafarz, Karolina Szafarz-Tutak, Joanna Wicherkiewicz, Dobrosław Wierzbowski, Dominik Wilmański, Barbara Zwolińska.

Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski; Druk: tel. 602 264 973

Adres redakcji: 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270, urszula.urbaniak@wp.pl

Okładka: Obelisk Pamięci Powstańców Styczniowych w Wilamowie (fot. Andrzej Zwoliński)

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy Uniejów, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Uniejowie i Grażynie Miotk.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach.



Drogi Czytelniku! By kolejne numery kwartalnika „W Uniejowie” ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na nasze konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”

Wmurowano kamienie węgielne

Choć budowa Tężni Solankowej oraz Punktu Turystyki Geotermalnej trwa już od jakiegoś czasu, 13 sierpnia odbyło się wmurowanie kamieni węgielnych pod te ważne dla Uniejowa inwestycje. Licznie zebrani przedstawiciele lokalnego samorządu oraz zaproszeni goście złożyli podpisy na aktach erekcyjnych w/w inwestycji. Byli to m.in. w imieniu senatora Przemysława Błaszczyka – jego żona – Monika Kilar-Błaszczyk, poseł Piotr Polak, Marszałek Województwa Łódzkiego Grzegorz Schreiber, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Zbigniew Linkowski i radna Sejmiku Dorota Więckowska, starosta powiatu poddębickiego Małgorzata Komajda, burmistrz Uniejowa Józef Kaczmarek, Proboszcz Parafii pw. św. Floriana w Uniejowie – ks. Infułat Andrzej Ziemięskiewicz, radni, sołtysi, przedstawiciele firm, organizacji, instytucji i inni goście. Oparafowane dokumenty, wraz z pamiątkowym zdjęciem z uroczystości, zostały zamknięte w metalowych tubach i wmurowane w konstrukcję obu obiektów.



Obecny stan zaawansowania budowy tężni (fot. Andrzej Zwoliński)

Piknik militarny

W ramach obchodów Święta Wojska Polskiego w Uniejowie zorganizowano piknik wojskowy z cyklu „Silna Biało-Czerwona”. Piknik był okazją do zaprezentowania potencjału militarnego polskiej armii. Pojawiła się na nim najnowsza broń. Był więc czołg Leopard, kołowy transporter opancerzony Rosomak, wyrzutnia rakiet Langusta, przeciwlotniczy zestaw rakietowy Poprad, kołowy transporter opancerzony Rosomak, moździerz samobieżny Rak, armatohałbica Krab. Każdy mógł nie tylko zobaczyć ten wyjątkowy sprzęt, ale nawet wejść do wnętrza transportera czy porozmawiać z żołnierzami.

Kulminacyjnym punktem wydarzenia była wizyta premiera Jarosława Kaczyńskiego, który wygłosił przemówienie nawiązujące do wojny na Ukrainie oraz zagrożenia dla Polski. Jednym z celów Pikniku była także popularyzacja zawodu żołnierza i przybliżenie tajników służby wojskowej. W mobilnych punktach rekrutacyjnych można było zapoznać się z ofertą i możliwościami jakie daje wstąpienia do wojska. Zdecydowani mogli nawet złożyć wniosek i zrobić pierwszy krok rozpoczynający procedurę naboru do służby wojskowej.

XXII Piknik Sołtysów Gminy Uniejów

Już po raz XXII odbył się Piknik Sołtysów Gminy Uniejów. W słoneczne popołudnie 15 sierpnia na boisku przy remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Ostrowsku do rywalizacji stanęło 9 drużyn. Swoje zespoły wystawili mieszkańcy: Czekaja, Gór, Felicjanowa, Lekaszyna, Ostrowska, Pęgowa, Wielenina, Wielenina-Kolonii oraz Radni Rady Miejskiej w Uniejowie.

Po rozegraniu 8 trudnych konkurencji kryjących się m.in. pod tak tajemniczymi nazwami jak „Miednica”, „Szpila na trzy” czy „Najszczęplejsza wieś” i niezwykle zaciętej rywalizacji, wyłoniono zwycięzcę tegorocznej imprezy. Zostali nimi przedstawiciele sołectwa Wielenin, za którymi uplasowały się ex aequo drużyny z Ostrowska i Felicjanowa. Na trzecim miejscu na podium znaleźli się reprezentanci Lekaszyna, a kolejne miejsca zajęły drużyny z: Gór, Pęgowa, Czekaja, Radni i Wielenina-Kolonii.

Organizatorami XXII Pikniku Sołtysów Gminy Uniejów byli: Burmistrz Miasta Uniejów, Radni Rady Miejskiej w Uniejowie, Rada Sołectwa Wsi Ostrowsko, Ochotnicza Straż Pożarna w Ostrowsku, Koło Gospodyń Wiejskich w Ostrowsku, PGK „Termy Uniejów” oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Uniejowie.

Earth Festival

Chyba nikt już nie ma wątpliwości jak ważna jest dbałość o czystość środowiska naturalnego. Stąd też wiele w ostatnich latach przedsięwzięć promujących właściwe postawy służące do jego poprawy. Jednym z nich jest Earth Festival w Uniejowie, który odbył się w dniach 19-20 sierpnia. W tym roku po raz szósty na jego scenie wystąpili znani polscy artyści ze szlachetnym przesłaniem na rzecz troski o naszą planetę. Wśród wykonawców znaleźli się: **Sara James, Kayah, Brodka, Kamil Bednarek, Paweł Domagała, Bryska, Oskar Cyms i Daria, Konin Gospel Choir, Grott Orkiestra** pod dyktando Michała Grotta oraz **Mrozu – gwiazda wieczoru**.

Koncert był transmitowany na żywo na antenie telewizji Polsat. Earth Festival to nie tylko muzyka, ale także wiele innych działań o charakterze proekologicznym: m.in. konkursy z nagrodami, zbiórka elektrośmieci oraz warsztaty dotyczące pozyskiwanie energii z OZE, przerabianie ubrań, domowe sposoby na recykling, tworzenie obrazków z mchu czy budowanie domków dla owadów. Przybliżono także tematy związane z motoryzacją, wśród nich szczególnie ciekawa była możliwość przejażdżki autobusem napędzanym wodorem – bezemisyjnym paliwem przyszłości.

SAMSUNG River Triathlon Series – finał cyklu w Uniejowie

W niedzielę 27 sierpnia odbył się finał cyklu SAMSUNG River Triathlon Series. Impreza rozgrywana na terenie trzech województw, której wspólnym mianownikiem jest rzeka Warta, już po raz kolejny zakończyła kilkietapowy cykl w Uniejowie. Pierwszy z nich wystartował z Gorzowa Wielkopolskiego w czerwcu. Kolejne odbyły się w Międzychodzie, Wron-

kach, Kole i Koninie. Rywalizacja odbywała się podobnie jak w poprzednich latach na jednym z dwóch dystansów: **1/4 IM**: 950 m pływania, 45 km jazdy rowerem i 10,55 km biegu oraz **1/8 IM**: 475 m pływania, 22,5 km jazdy na rowerze oraz 5,275 km biegu. W zawodach wystartowało 393 zawodników zarówno w rywalizacji indywidualnej jak i w sztafecie. Zwycięzcą zawodów w Uniejowie na dystansie 1/4 IM oraz całego cyklu został Łukasz Kalaszczyński z wynikiem 01:47:24. Rywalizację wśród kobiet wygrała Martyna Chodor (02:08:22). Natomiast na dystansie 1/8 IM pierwszy linię mety przekroczył Wojciech Kopyciński (00:55:45), a w rywalizacji kobiet wygrała Joanna Woźniak (01:01:56).

Wśród reprezentantów Uniejowa najlepsi byli: Tomasz Sowa (01:10:18) oraz Aneta Sowa (01:21:57). W klasyfikacji sztafet 1 miejsce na dystansie 1/4 IM zajęli: TRITONKONIN (Paweł Pierożyński, Robert Bugaj, Piotr Frydrychowski), a na dystansie 1/8 IM ESze (Ania Kozłowska, Dominik Klosek, Oliwier Szyttenholm).

Upamiętniono Powstańców Styczniowych

Okolice Uniejowa zapisały się trwale na kartach historii największego polskiego zrywu narodowego, stając się areną kilku potyczek z oddziałami wojsk rosyjskich. Najważniejsza z nich miała miejsce pod Czepowem 20 sierpnia 1863 roku. Dowodzony przez rtm. Walentego Parczewskiego oddział jazdy łęczyckiej stoczył tego dnia nierówną bitwę z regularnymi wojskami rosyjskimi.

Dla uczczenia wydarzeń sprzed 160 lat odbyła się 1 września w Wilamowie uroczystość upamiętniająca Powstańców Styczniowych. Rozpoczęła ją msza święta za Ojczyznę i poległych Powstańców, której przewodniczył ks. infułat Andrzej Ziemieśkiewicz, Dziekan Dekanatu Uniejowskiego.

Mszę św. Poprzedził występ słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów ze szkoły Podstawowej w Wilamowie. Kulminacyjnym punktem uroczystości na placu kościelnym było odsłonięcie pamiątkowej tablicy upamiętniającej Powstańców Styczniowych.

Uroczystość była także okazją do nadania 7. Drużynie Harcerskiej z Wilamowa imienia bohatera wydarzenia – Rotmistrza Walentego Parczewskiego. Podniosły charakter uroczystości podkreśliła Asysta Honorowa 1 Dywizjonu Lotniczego z Leżnicy Wielkiej.

W hołdzie pomordowanym w Czekaju

Tragiczne wydarzenia jakie miały miejsce 08 września 1939 roku w Czekaju, wciąż pozostają w pamięci jej mieszkańców. Jak corocznie w ich rocznicę o godz. 17.00, przy pomniku upamiętniającym zamordowanych przez Żołnierzy Wehrmachtu mieszkańców wsi gminy Uniejów, odbyła się uroczystość z udziałem przedstawicieli władz województwa łódzkiego, powiatu poddębickiego, miasta i gminy Uniejów, stowarzyszeń, placówek oświatowych, parafii, firm, jednostek OSP, spółek, harcerzy, młodzieży szkolnej, cechów, rodzin pomordowanych, mieszkańców wsi i okolic oraz Piętnastacy - Patrolu Ułanów Poznańskich.

Obchody rocznicy rozpoczęły się od wprowadzenia pocztów sztandarowych i zaśpiewania hymnu, przy akompaniamencie Orkiestry Dętej ZHP-OSP Uniejów.

Następnie odprawiona została polowa Msza Święta, po której historię tragicznych wydarzeń w Czekaju i okolicznych wsiach przybliżył przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie, historyk – Tomasz Wójcik, wskazując winnych tego mordu: „Tutaj w Czekaju, 8 września do południa żołnierze 9. Kompanii 46 Pułku Piechoty Wehrmachtu dowodzonej przez gen. mjr. Waltera Wittke dokonali zbrodni wojennej mordując strzałami bądź podpalając w stodole 18 cywilów i niszcząc zabudowania”. List od Marszałka Województwa Łódzkiego odczytała Przewodnicząca Sejmiku Województwa – Iwona Koperska. Apel pamięci odczytał członek Piętnastaków - Patrolu Ułanów Poznańskich – Michał Andrzejak, po czym przybyłe delegacje złożyły wiązanki kwiatów pod pomnikiem.



Miejsce uroczystości patriotycznej w Czekaju (fot. Andrzej Zwoliński)

Strażacy na zawodach

W dniu 17 września odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze Jednostek OSP oraz Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z terenu Gminy Uniejów. Do rywalizacji stanęło 7 drużyn reprezentujących cztery jednostki OSP z Wielenina, Felicjanowa, Zaborowa i Woli Przedmiejskiej, wśród nich: dwie drużyny młodzików (Felicjanów, Wielenin), jedna drużyna żeńska (Wielenin) oraz cztery drużyny męskie (Wielenin, Zaborów, Felicjanów i Wola Przedmiejska).

Pod okiem komisji sędziowskiej drużyny OSP rywalizowały w dwóch konkurencjach: sztafecie pożarniczej 7 x 50 m z przeszkodami oraz ćwiczeniu bojowym. Ostateczna klasyfikacja zawodów przedstawia się następująco: w kategorii drużyn męskich I miejsce – Wola Przedmiejska, II miejsce – Wielenin, III miejsce – Zaborów, IV miejsce – Felicjanów. W kategorii młodzików I miejsce – Wielenin, II miejsce – Felicjanów. Kategoria: drużyna żeńska - I miejsce – Wielenin. Za udział w zawodach podziękował strażakom Burmistrz Józef Kaczmarek. Organizatorami zawodów byli: Burmistrz Uniejowa Józef Kaczmarek, Radni Rady Miejskiej w Uniejowie, Zarząd Miejsko – Gminnego Związku OSP w Uniejowie oraz PGK Termy Uniejów.

Andrzej Zwoliński

Wybory do Sejmu i Senatu 2023 w Gminie Uniejów

15 października 2023 r.

Wyniki wyborów do Sejmu

Nr obwodu	Obwód Nr 1 Wilamów	Obwód Nr 2 Wielenin	Obwód Nr 3 Spycimierz	Obwód Nr 4 Uniejów MGOK	Obwód Nr 5 Uniejów Szkoła	Obwód Nr 6 Uniejów Przedszkole	Obwód Nr 7 Człopy Remiza OSP	Obwód Nr 8 Ostrowsko Remiza OSP	Razem głosów	Procent głosów
Liczba wyborców										
uprawnionych	992	701	351	413	1070	1392	266	439	5624	X
głosujących	709	464	236	285	840	1124	189	341	4188	X
frekwencja	71,47	65,91	67,24	69,01	78,13	80,75	71,05	77,68	74,36	
Liczba głosów ważnych										
	697	448	230	275	817	1091	187	331	4076	X
Liczba głosów na listy wyborcze										
BS ¹	15	6	3	5	17	25	0	4	75	1,84
TD ²	93	33	24	29	117	215	24	63	598	14,67
NL ³	25	26	9	15	70	79	13	27	264	6,48
PIS ⁴	441	276	134	170	346	441	124	151	2083	51,1
KWi N ⁵	50	22	20	22	44	70	8	20	256	6,28
KO ⁶	52	57	36	32	204	246	17	54	698	17,12
PJJ ⁷	18	26	4	2	15	9	1	9	84	2,06
RDIP ⁸	3	2	0	0	4	6	0	3	18	0,44

¹- Bezpartyjni Samorządowcy, ² – Trzecia Droga, ³ – Nowa Lewica,

⁴- Prawo i Sprawiedliwość, ⁵ – Konfederacja Wolność i Niepodległość,

⁶- Koalicja Obywatelska PO .N IPL ZIELONI, ⁷ – Polska Jest Jedna, ⁸ – Ruch Dobrobytu i Pokoju



Ponownie wybrany Poseł Piotr Polak
- mieszkaniec powiatu poddębickiego

W wyborach do Sejmu najwięcej głosów w Gminie Uniejów otrzymał Piotr Polak – 1203.

Mieszkańcy Gminy Uniejów w wyborach do Sejmu głosowali w okręgu wyborczym Nr 11. Obejmuje on część województwa łódzkiego, tj. obszary powiatów: kutnowskiego, łaskiego, łączyckiego, łowickiego, pabianickiego, pajęczańskiego, poddębickiego, sieradzkiego, wieluńskiego, wierszowskiego, zduńskowolskiego, zgierskiego.

Liczba posłów wybieranych w okręgu wyborczym nr 11 wynosi 12.

Mandaty posłów otrzymali:

1. Paulina Matysiak - KW Nowa Lewica
2. Krzysztof Habura - KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni
3. Agnieszka Hanajczyk - KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni
4. Cezary Tomczyk - KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni

5. Paweł Bejda - KKW Trzecia Droga PSL-PL2050 Szymona Hołowni
6. Jolanta Zięba-Gzik - KKW Trzecia Droga PSL-PL2050 Szymona Hołowni
7. Joanna Lichočka - KW Prawo i Sprawiedliwość
8. Piotr Polak - KW Prawo i Sprawiedliwość
9. Paweł Rychlik - KW Prawo i Sprawiedliwość
10. Marek Matuszewski - KW Prawo i Sprawiedliwość
11. Marcin Przydacz - KW Prawo i Sprawiedliwość
12. Tadeusz Woźniak - KW Prawo i Sprawiedliwość

Wyniki wyborów do Senatu

Nr obwodu	Obwód Nr 1 <i>Wilamów</i>	Obwód Nr 2 <i>Wielenin</i>	Obwód Nr 3 <i>Spycimierz</i>	Obwód Nr 4 <i>Uniejów MGOK</i>	Obwód Nr 5 <i>Uniejów Szkoła</i>	Obwód Nr 6 <i>Uniejów Przedszkole</i>	Obwód Nr 7 <i>Człopy Remiza OSP</i>	Obwód Nr 8 <i>Ostrowsko Remiza OSP</i>	Razem głosów	Procent głosów
Liczba wyborców										
uprawnionych	992	701	351	413	1070	1392	266	439	5624	X
Głosujących	709	464	236	285	840	1126	189	341	4190	X
Frekwencja	71,47	66,19	67,24	69,01	78,22	80,68	71,05	77,45	74,38	X
Liczba głosów ważnych										
	699	459	232	281	819	1103	185	330	4108	X
Liczba głosów na kandydatów										
BP ¹	448	294	136	180	343	454	125	155	2135	51,97
GT ²	146	88	62	60	316	455	40	120	1287	31,33
SK ³	66	36	20	21	67	89	14	23	336	8,18
GR ⁴	30	28	8	12	70	69	3	26	246	5,99
PD ⁵	9	13	6	8	23	36	3	6	104	2,53

¹-Błaszczyk Przemysław Jacek - Prawo i Sprawiedliwość, ²-Gajda Tadeusz Stanisław - Prawo i Sprawiedliwość, ³-Sobol Kamil - Konfederacja Wolność i Niepodległość, ⁴-Gajda Radosław Władysław - Bezpartyjni Samorządowcy, ⁵-Pigłowski Dariusz Andrzej - Ruch Naprawy Polski



W wyborach do Senatu najwięcej głosów w Gminie Uniejów otrzymał Przemysław Błaszczyk – 2135.

Mieszkańcy Gminy Uniejów w wyborach do Senatu głosowali w okręgu wyborczym nr 25. Obejmuje on część województwa łódzkiego, tj. obszary powiatów kutnowskiego, łęczyckiego, łowickiego, poddębickiego.

Liczba senatorów wybieranych w okręgu wyborczym nr 25 wynosi 1.

Mandat senatora otrzymał:

1. Błaszczyk Przemysław Jacek
- Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość

Ponownie wybrany Senator Przemysław Błaszczyk - mieszkaniec powiatu łęczyckiego

Referendum Ogólnokrajowe 2023 r. w Gminie Uniejów

15 października 2023 r.

W Gminie Uniejów uprawnionych do głosowania w było: 5624 (2875 - miasto, 2749 - wieś) Udział w referendum wzięło 2887 osób. Frekwencja wyniosła: 51,33% (47,34% - miasto, 55,51% - wieś). Biorący udział w referendum odpowiadali na następujące pytania:

Pytanie 1:

Czy popierasz wyprzedaż majątku państwowego podmiotom zagranicznym, prowadzącą do utraty kontroli Polek i Polaków nad strategicznymi sektorami gospodarki?

TAK - 2,09%

NIE - 97,91%

Pytanie 2:

Czy popierasz podniesienie wieku emerytalnego, w tym przywrócenie podwyższonego do 67 lat wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn?

TAK - 3,07%

NIE - 96,93%

Pytanie 3:

Czy popierasz likwidację bariery na granicy Rzeczypospolitej Polskiej z Republiką Białorusi?

TAK - 3,34%

NIE - 96,66%

Pytanie 4:

Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji narzucanym przez biurokrację europejską?

TAK - 2,10%

NIE - 97,90%

Z uwagi na to, że frekwencja w skali kraju wyniosła 40,91%, referendum nie jest wiążące (nie wzięła w nim udziału więcej niż połowa uprawnionych do głosowania).

Andrzej Zwoliński

PRZEDWYBORCZE KRAJOBRAZY W UNIEJOWIE



Ogrodzenie targowiska - fot. Andrzej Zwoliński



Ulica Bogumiła przy wylotce z miasta - fot. Michał Kubacki

4 LATA TEMU...

W wyborach 13 października 2019 roku w Gminie Uniejów wzięło udział 3543 wyborców na 5929 uprawnionych do głosowania - frekwencja wyniosła 59,76 %. Mandat posła otrzymał Piotr Polak z liczbą 1401 głosów, a mandat senatora Przemysław Błaszczak uzyskując 2160 głosów.

Refleksje w kolejną rocznicę wybuchu II wojny światowej

Dzień 1 września 1939 r. i dzień 17 września 1939 r. – te tragiczne daty stały się synonimem klęski Rzeczypospolitej w różnych wymiarach i genezą straszliwych wydarzeń w dziejach Państwa i Narodu polskiego. Niemieccy i sowieccy agresorzy działając wspólnie i w porozumieniu doprowadzili do czwartego rozbioru Polski, uzgodnionego już 23 sierpnia 1939r w pakcie Ribbentrop – Mołotow. Okupanci, realizując obłąkańczą ideologię czystości rasowej czy walki klasowej uruchomili całe aparaty terroru i represji służące eksterminacji narodowej elity. Zagłada Żydów, masowe wywózki do łagrów Sybiru i Kazachstanu, niedożywienie, a czasami głód, niewolnicza praca ponad siły, udręka rozłąki, niepewność jutra stała się codziennym doświadczeniem zdecydowanej większości mieszkańców naszego, zniewolonego kraju.

Trwałą konsekwencją sowieckiej agresji z 17 września 1939r stał się przebieg naszej wschodniej granicy odcinającej połowę terytorium przedwojennej Rzeczypospolitej z całym jej bogactwem materialnym i kulturowym dziedzictwem. Seria wysiedleń, przesiedleń i osadnictwa na Ziemiach Zachodnich zrealizowana po zakończeniu wojny, która była dramatem dla każdego człowieka nią dotkniętego, dała nam kraj rozdarty, pełen sprzeczności i wewnętrznie rozbity, pozbawiony też znaczących mniejszości etnicznych, co należy uznać za czynnik stabilizujący i wpływający na nasze poczucie bezpieczeństwa, gdyż zdarzało się nie raz i zdarza się teraz iż konflikty wewnętrzne, jeśli nawet nie są powodem, to są świetnym pretekstem do rozpetania wojny, w której najbardziej cierpią najsłabsi.

Ksiądz Zdzisław Peszkowski – ocalały więzień Kozielska, późniejszy Kapelan Rodzin Katyńskich. Jego biografia sama w sobie mogłaby stać się tematem sensacyjnego filmu. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, a jako jej absolwent został powołany do 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana Sobieskiego w Rzeszowie. Był to rok 1939. Jego pułk walcząc z Niemcami cofał się na wschód, a 20 września w miejscowości Pomorzany został otoczony przez wojsko sowieckie i dostał się do niewoli. Na przełomie października i listopada 1939 roku wszystkich oficerów zgromadzonych w obozie przejściowym w Wołoczyskach przetransportowano do Kozielska. Od kwietnia do maja 1940r roku oficerowie ci byli wywożeni grupami i mordowani w Katyniu.

Chorąży Peszkowski wyjechał ostatnim transportem 232 jeńców, który został skierowany nie na Katyń, a do obozu w Pawliszczew – Borze, a później do obozu w Griażowcu. Po amnestii, na mocy porozumienia „Sikorski – Majski” dołączył do więźniów Sybiru; Kołymy, Workuty, Kamczatki, Magadanu i wielu innych, wstępując do Armii Polskiej formowanej przez gen. Władysława Andersa. Wraz z nią poprzez Irak, Iran, Egipt, Liban, Syrię,



Ksiądz Zdzisław Peszkowski podczas ekshumacji w Lesie Katyńskim
(arch. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa)

Włochy dotarł do Anglii. W roku 1950 wyemigrował do USA, gdzie po ukończeniu Polskiego Seminarium w Orchard Lake przyjął święcenia kapłańskie.

Garść epizodów które tutaj przytoczyłem w skrótej formie w najmniejszy sposób nie wyczerpują Jego bogatej biografii. Należy chociażby wspomnieć o Jego zaangażowaniu na rzecz wychowania młodzieży, w harcerstwie, w działaniach w strukturach Polonii Amerykańskiej, bliskich relacjach z Prymasem Stefanem Wyszyńskim, kardynałem Karolem Wojtyłą, a później papieżem Janem Pawłem 2, działalności naukowej, pisarskiej, i wydawniczej. Po powrocie do Polski w roku 1989 całą mocą zaangażował się na rzecz upamiętnienia „Golgoty Wschodu”,- miejsc mordu oficerów Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej dokonanej przez sowieckich oprawców.

„Pielgrzym Pojednania” – dokumentalny film, z ks. Zdzisławem Peszkowskim w roli głównej, który to miałem okazję obejrzeć w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa wraz grupą mieszkańców naszego miasta, jest niezwykle poruszającym, realistycznym zapisem Jego wzruszeń i emocji, gdy w czasie ekshumacji z czułością brał w ręce czaszki swoich kolegów z obozu w Kozielsku i błogosławił je kapłańską stulą, głosząc przy tym potrzebę przebaczenia i pojednania. Ten „Boży Szaleniec” miał to szczęście, iż swoim działaniem trafił na przysłowiowe pogodowe okienko politycznej odwilży w stosunkach polsko-rosyjskich, co zaowocowało realizacją Jego marzenia – w roku 2000 powstały Polskie Cmentarze Wojenne w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

Polityka – historycy jej nie tworzą, ale politycy chętnie historię piszą, a na ołtarzu politycznej poprawności składają ofiarę z prawdy historycznej. Pewnie dlatego tak cichutko jest o Ponarach – Golgocie Wilna, gdzie litewscy kolaboranci, współpracując z Niemcami zamordowali kilkadziesiąt tysięcy polskich obywateli, ale nasze oficjalne delegacje składające wizyty w litewskiej stolicy odwiedzają raczej Rosse. Wstydem i hańbą rządów Rzeczypospolitej jest fakt, iż przez 30 lat istnienia państwa ukraińskiego, którego niepodległość uznaliśmy jako pierwszy kraj na świecie, nie potrafiły porozumieć się w sprawie ekshumacji i godnego pochówku naszych rodaków, którzy padli ofiarą ludobójczych mordów dokonanych ze szczególnym okrucieństwem [genocidium atrox] przez banderowskich zbrodniarzy na Wołyniu, Podolu, w Małopolsce Wschodniej. Jedyłą winą tych dziesiątków tysięcy, bez różnicy płci i wieku było to, iż byli Polakami. Ich szczątki zakopane w rowach, zaorane w polach, „nie o zemstę, lecz o prawdę i pamięć wołają”, a każda z tych ofiar prosi słowami Księgi Hioba; „Ziemi, nie kryj mojej krwi, iżby mój krzyk nie ustawał... Brak uregulowania tej sprawy jest złamaniem ludzkich i cywilizacyjnych standardów obowiązujących w naszym europejskim i chrześcijańskim kręgu kulturowym. Swego czasu ksiądz Zdzisław Peszkowski sformułował pojęcia - zasady którymi należy się kierować przy rozwiązywaniu tych bolesnych spraw, a są to; *prawda, pamięć, prawo, przebaczenie, pojednanie*. Wydaje

mi się, iż sama deklaracja przyjaźni i braterstwa broni bez realizacji tych zasad i w tej kolejności nie odtruje „krwi pobratymczej.”

Minęło 15 lat od czasu, gdy w Towarzystwie Przyjaciół Uniejowa pod kierownictwem Pani Urszuli Urbaniak zrodziła się inicjatywa i koncepcja upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej – Obywateli Uniejowa i okolic. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowią policjanci, których fatalny, a tragiczny w skutkach rozkaz rzucił na Kresy Wschodnie. Fatalny, gdyż obecność Policji Państwowej, będącej emanacją prawa, dyscypliny i porządku była bardzo potrzebna w pierwszych dniach września 1939 roku na drogach i w miasteczkach, wśród ludności cywilnej ogarniętej strachem, paniką i chaosem.

Dzisiaj ten zaniedbany kiedyś teren, który jest starym, zamkniętym cmentarzem parafialnym, stał się oazą ciszy i zadumy, miejscem refleksji nad naturą tego świata, gdzie wiara i zdrada, prawda i fałsz, miłość i nienawiść, życie i śmierć płyną wspólnym nurtem tej samej rzeki ludzkich losów. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak tutaj będzie za 100, 200, 300 lat, gdy ten skromny, ale jakże wymowny kamienny pomnik pokryje się patyną czasu, a nasze dęby, dzisiaj wizualnie niezbyt atrakcyjne, przybiorą mocarne formy i w ich rozłożystych koronach takie same ptaki jak dzisiaj, śpiewać będą każdej wiosny taką samą pieśń - chwałę życia.

Tomasz Poniński

OFIARY Z UNIEJOWSKIEJ LISTY KATYŃSKIEJ



Ofiary z tzw. uniejowskiej listy katyńskiej zostały upamiętnione przez posadzenie Dębów Katyńskich, dedykowanych każdemu z osobna. W archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa przechowywane sąteczki z dokumentami, dotyczącymi tych ofiar. Dokumenty zostały przekazane przez rodziny, ale również pozyskane z Centralnego Archiwum Wojskowego czy innych źródeł. Na powyższym zdjęciu przy pięciu nazwiskach brak fotografii, co świadczy o tym, że Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa nie ma kontaktu z rodziną. Fot. Małgorzata Wojtasiak

MOJE DZIECIŃSTWO TO LATA OKUPACJI W UNIEJOWIE

Na nauki komunijne chodziłam z grupą dziewczynek w Uniejowie do sióstr „Skrzytek”. Trzeba było wtedy z tym ukrywać się, bo było to niedozwolone przez władze niemieckie. Z tej grupy pamiętam tylko Lonię Prądzińską i Ninkę Sobieraj (jej losów nie znam), z którą przyjaźniłam się w czasie okupacji.

Moja 1-sza Komunia Święta odbyła się 20 czerwca 1944 r. Przyjmowałam ją w Dąbiu nad Nerem. Uroczystość przygotował ksiądz, który co niedziela przyjeżdżał do Dąbia i w ukryciu odprawiał Mszę św. Do Dąbia wcześniej rano pojechałam eleganckim wozem konnym ze swoją Mamusią i cicią Longiną Prądzińską. Msza św. była w prywatnym mieszkaniu i tam przyjął 1-szą Komunię św. Pierwszą Komunię w tym dniu w Dąbiu przyjmowała również Ninka Sobieraj.

Niektóre zdjęcia robione tego dnia ocalały do dzisiaj w moich rodzinnych zbiorach. Zrobił je nam p. Marian Sobczak na podwórzu domu, w którym wtedy mieszkał. Było to w Uniejowie przy ulicy Kościelnickiej.

Pan Marian Sobczak – znany działacz AK na terenie Uniejowa i okolicy wówczas tam się ukrywał. Był zaprzyjaźniony się z moją mamą Janiną Ścibior, pomagał nam i często fotografował. Zdjęcia te wysyłałyśmy mojemu ojcu – Stefanowi Ścibiorowi, który był w oflagu w niewoli niemieckiej.

*Warszawa, wrzesień 2023 r.
Magdalena Sopyło z d. Ścibior*



Magdalena Sopyło - zdjęcie z 1-szej Komunii Św.



Uniejów, 20 czerwca 1944 roku. W komunijnych strojach Madzia Ścibior (z prawej) i Ninka Sobieraj. Z tyłu Basia Ścibior siostra Madzi. Chłopiec to Marek Grabowski, a mała dziewczynka to Panasiukówna (zb. rodzinny Magdaleny Sopyło)

ARCHIWUM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA PRZY SZKOLNEJ 2

Nieprawdopodobna baza danych o historii Uniejowa i okolic mieści się w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa (TPU), w budynku, przy ul. Szkolnej 2. Jest to efekt wieloletniej działalności i pracy licznych członków i działaczy Towarzystwa. Warto przypomnieć, że działające od 1991 roku Towarzystwo powstało na kanwie utworzonego rok wcześniej Społecznego Komitetu Obchodów 700-lecia Uniejowa. Działacze komitetu, a potem jego kontynuatorzy w szeregach TPU, postawili sobie za cel, „Uniejów i jego historię, bogatą tradycję i piękną kulturę” i realizują ten cel dokumentując ponad siedemsetletnią historię miasta i czasy współczesne.

Praca założycieli szybko stała się widoczna na forum miasta i zdobywała coraz większe uznanie i zaufanie społeczności lokalnej, która także się zaktywizowała. Mieszkańcy chętniej zaczęli współpracować z Zarządem TPU poprzez dzielenie się rodzinnymi wspomnieniami i pamiątkami, godząc się na ich powielanie i publikowanie.

Z roku na rok TPU rozszerzało swoją działalność, a jego aktywność wydawnicza, wystawowa, publicystyczna i inne powodowały, że zapełniały się półki. Archiwalia przestały mieścić się najpierw w pierwotnym pomieszczeniu użytkowanym w Zamku, potem w szafie, w pokoiku użytkowanym przez dyrekcję M-GOK.

Od 2002 r. zaczęto starania o odpowiednie miejsce na zbiory archiwalne i samodzielną siedzibę dla TPU. Na Zebraniu Walnym zaakceptowano pomysł o wyremontowaniu jednego pomieszczenia w budynku starej, szkolnej pracowni technicznej na potrzeby Towarzystwa. Do tej inicjatywy pozytywnie odniósł się Zarząd Miasta na posiedzeniu w dniu 26 marca 2002 r. i w dniu 07 listopada 2002 r. przez burmistrza Eugeniusza Synakiewicza została

podpisana umowa użyczenia, co dało przyzwolenie do rozpoczęcia działań. Zaczęto od projektowania, przygotowywania kosztorysów, pozyskiwania sponsorów.

W dniu 03 stycznia 2005 r. z nowym burmistrzem Józefem Kaczmarkiem podpisano aneks do umowy. Pozwoliło to na uzyskanie wsparcia finansowego od Samorządu Gminy. Dzięki tej pomocy ze strony Burmistrza wymieniono stolarkę okienną i drzwiową.

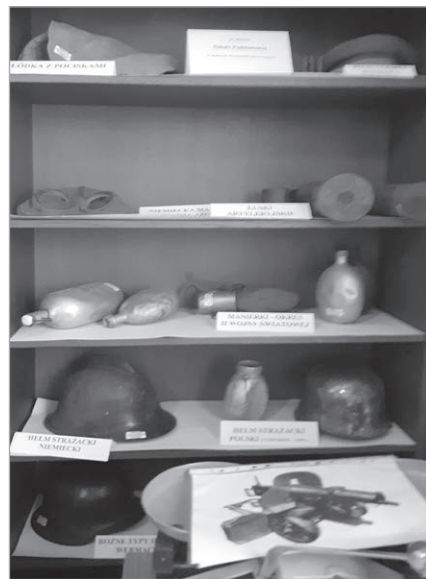
W dniu 06 stycznia 2007 r. uroczystie dokonano otwarcia Izby Regionalnej Ziemi Uniejowskiej, a temu wydarzeniu towarzyszyła wystawa zdjęć i dokumentów, będąca jednocześnie podsumowaniem 15-letniej nieprzerwanej działalności TPU.

Kolejne aneksy do umowy użyczenia (28 marca 2011 r. i 26 października 2011 r.) podpisane przez burmistrza Józefa Kaczmarka pozwoliły na ubieganie się o pozyskanie środków z Lokalnej Grupy Działania „Między Wartą a Nerem” oraz na wsparcie finansowe ze strony Samorządu Uniejowa. Obecnie na ul. Szkolnej 2, oprócz Izby Regionalnej i biura TPU, jest Sala Wystawowa, pomieszczenie biurowe dla Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a także archiwum.

Zbiory są odpowiednio przechowywane, wystawiane na wystawach czasowych i stałych. Nie znaczy, że jest idealnie. Archiwum zawiera księgozbiór, mapy, nagrania, filmy, eksponaty oraz tysiące dokumentów i fotografii gromadzone od 1990 r. do chwili obecnej (oryginały i kserokopie). To bezcenna skarbnica wiedzy o mieście, mieszkańcach i regionie, która wymaga dalszego uporządkowania, opisanie, usystematyzowania i oczywiście digitalizacji.

Pierwsze prace były już podejmowane (lecz nie ukończone) przez wolontariusza-studenta Uniwersytetu Łódzkiego. Dalsze zależą od wielu czynników, ale na pewno idea ochrony tych zbiorów dla dobra wszystkich zasługuje na ich spełnienie i kontynuację. Uporządkowanie, niezbędne narzędzia i cyfrowa przyszłość archiwum są aspektami, o których warto myśleć i zabiegać.

Małgorzata Wojtasiak



O archiwum i jego wzbogacanie dba od lat Urszula Urbaniak (fot. Małgorzata Wojtasiak)



SAMOCHÓD RODEM Z UNIEJOWA

W dzisiejszych czasach, każdy miłośnik samochodu może być właścicielem auta. Obecnie prawie jeden samochód osobowy, przypada na jednego mieszkańca naszego kraju.

Wyboista droga po własny samochód

W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie wszyscy obywatele, mieli takie same prawa do zakupu nowego auta. W tamtych czasach, aby kupić nowy samochód należało najpierw złożyć uzasadnione podanie do lokalnej Rady Narodowej tj. odpowiednik dzisiejszego urzędu miasta lub gminy i czekać na decyzje urzędników. W zależności od marki i modelu oczekiwanie mogło trwać do 4 lat lub dłużej. W 1959 r. chętnych do kupna samochodu było pięć razy więcej niż dostępnych pojazdów. Natomiast wyprodukowano zaledwie 14 tys. samochodów osobowych. Ponadto nowe samochody były drogie. W ogóle to samochodów brakowało na rynku.

Pierwszy projektant, konstruktor i wykonawca samochodu osobowego z Uniejowa

Pomimo utrudnień ekonomiczno-politycznych było wiele osób, które marzyły o własnym samochodzie. Wśród nich było dwóch mieszkańców Torunia: **ppor. Kazimierz Szostkiewicz (Szuszkiewicz)** z synem **Ryszardem**. Myśl zakupu samochodu zrodziła się w 1959 r. Wówczas jeden samochód osobowy przypadał na 368 Polaków. Był im niezbędny do przewozu osób i transportu truskawek z własnej plantacji w celu dostawy i sprzedaży do sieci odbiorców. Zakup samochodu stał się potrzebą chwili. Nie mogli liczyć na przyznanie talonu na samochód lub czekać latami w kolejce na przydział. W gospodarstwie ogrodniczym był potrzebny od zaraz. Doszli więc do wniosku, że szybciej i taniej będzie jego wykonanie.

Prace konstrukcyjne i zebranie podzespołów do złożenia i wykonania auta, trwały prawie rok. Podzespoły i blacha do karoserii, pochodziły głównie z uszkodzonych samochodów, wycofanych z eksploatacji różnych marek. Wówczas nowych podzespołów nie można było nigdzie kupić. Tak więc, każdy wbudowany element w ich samochodzie pochodził z odzysku. Wszystkie prace wykonywali osobiście na swojej posesji w garażu przez dwa lata.

W **1964 r.** samochód tzw. składak był gotowy do jazdy. Następnie dokonali rejestracji pojazdu w Urzędzie Miejskim – Wydziale Komunikacji w Toruniu. Auto otrzymało tablice rejestracyjne składające się z 2 liter i 4 cyfr, **BO-00-18**. Tablice były stalowe – czarne, a znaki w nich wytłaczane malowane na białą. Dwie litery **BO**, to wyróżnik- oznaczenie: pierwsza litera **B** – województwo bydgoskie i druga litera **O** – powiatu Toruń miejski.

Opis samochodu – kabriolet.

To jedyny taki model pięciosobowego samochodu w Polsce o stylistyce charakterystycznej dla samochodów włoskich. Od innych wówczas samochodów wyróżniał go rodzaj nadwozia z odkrytą kabiną pasażerską. Kabriolet wyposażony był w miękki, składany dach z impregnowanego materiału – brezentu, który znajdował się nad bagażnikiem. W przypadku niekorzystnych warunków pogodowych, dach szybko można było rozłożyć celem zabezpieczenia wnętrza. Był to samochód małodlitrażowy napędzany silnikiem od motopompy strażackiej. Auto posiadało silnik dwusuwowy na benzynę o pojemności ok.750 cm³ i mocy 27KM oraz chłodzony wodą.

Samochód rozwijał prędkość do 80 km/h. W tablicy rozdzielczej znajdował się prędkościomierz i wskaźnik temperatury cieczy chłodzącej. Natomiast dźwignia zmiany biegów w kształcie laski była usytuowana nie w podłodze, lecz przy kierownicy. Pojazd miał ramę podwoziową i nadwozie wykonane ze stalowego szkieletu, obudowanego blachą pomalowaną na kolor kremowy. Samochód był dwudrzwiowy. Drzwi otwierały się pod wiatr. Z tyłu był hak do zaczepu przyczepki dwukołowej.

Projektantem i konstruktorem samochodu był rodowity uniejowianin; podporucznik Kazimierz Szostkiewicz, który wspólnie z synem Ryszardem podjęli się jego złożenia i wykonania. Z tą wiedzą docieramy do współczesnych uniejowian, by wspomnieć i docenić ich osiągnięcia w rozwoju i technice motoryzacji kraju. Bowiem byli pierwszymi rodem z Uniejowa, którzy zbudowali własny samochód osobowy.

Z Uniejowa do Wojska Polskiego (1919-1952)

Podporucznik Kazimierz Szostkiewicz (Szuszkiewicz) to oficer artylerii i zasłużony dla Ojczyzny żołnierz Wojska Polskiego. Znaczący budowy i naprawy haubic i armat polskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich. Jako 18-letni mężczyzna wstępuje na ochotnika do Wojska Polskiego i walczy w wojnie Polski z Rosją Sowiecką w latach 1919-1920. Za zasługi na polu bitwy i odniesione rany, nadano mu Krzyż Walecznych. Następnie walczy w kampanii wrzesniowej 1939 r.; w wojnie obronnej Polski z III Rzeszą Niemiecką. Był dowódcą baterii czterodziałowej armat ppanc. w 3 Pułku Strzelców Konnych w Wołkowysku (obecnie Białoruś) na Kresach Wschodnich; z którym przeszedł cały szlak bojowy. Zmagania wojenne i 33 dni walki oraz przemierzonych 700 km tego pułku, zostały przedstawione w filmie dokumentalno-histerycznym pt. **Ostatni bój** w reż. Grzegorza Gajewskiego z 2019 r. To żołnierz generała Franciszka Kleeberga, walczący o ostatni skrawek Ojczyzny – Polski w bitwie pod Kockiem w dniach 2-6.10.1939 r. na Lubelszczyźnie. Ten film, to epopeja polskich kawalerzystów, w której zapisał się również uniejowianin. Potem dostaje się do niewoli niemieckiej. Jako jeńiec wojenny jest przetrzymywany w ciężkich i nieludzkich warunkach; przez prawie 6 lat w obozie Oflag II D Gross Born (Grossborn-Westfalenhof) na terenie Niemiec. Żołnierski mundur wojskowy zjął w 1952 r.; po 33 latach zawodowej służby wojskowej w Wojsku Polskim. Zamieszkał w Toruniu. Po każdej wojnie przyjeżdżał do rodzinnego Uniejowa, gdzie leczył rany i nabierał sił do dalszej służby wojskowej ku chwale Ojczyzny. W tym trudnym dla niego czasie mógł zawsze liczyć na pomoc i opiekę siostry Janiny Jaśkiewicz – mojej babci.

Uniejów, Warszawa, Brześć n. Bugiem – nauka wiedzy technicznej

Podporucznik Kazimierz Szostkiewicz (Szuszkiewicz), 1901-1968; urodził się w Uniejowie. Tutaj ukończył Szkołę Powszechną. Jego rodzicami byli: Rozalia (z domu Wojtczak) i Antoni (1860-1933) Szuszkiewicz. Zamieszkiwali w domu murowanym przy ul. Dąbskiej 17 (obecnie Nr 31).

Ojciec był cenionym w mieście i okolicy rzemieślnikiem; posiadał dyplom mistrzowski w zawodzie kowal. Miał własną kuźnię, w której terminowali uczniowie i czeladnicy.

W kuźni pracował, także jego syn Kazimierz, który zdobył wiedzę techniczną w zakresie zastosowania narzędzi kuźniczych i ślusarskich do wytwarzania przedmiotów z żelaza i obróbki metalu. Następnie rozwijał swój talent i zamilowanie do wiedzy technicznej jako kanonier kapitulant – żołnierz zawodowy w Centralnej Szkole Zbrojmistrzów o specjalizacji



W środku ppor. Kazimierz Szostkiewicz - 1950 r.



Za kierownicą kpt. WP - Józef Jaśkiewicz. Obok matka Janina. Z tyłu od lewej synowie Dariusz i Krzysztof z kuzynką Wandą Kaźmierkowską - 1967 r.

majster puszkarski, którą ukończył w 1925 r. w Warszawie.

Potem przez kilka lat zdobywał kolejne kwalifikacje zawodowe w kierunku technicznym, pełniąc służbę wojskową w warsztatach naprawczych i produkcyjnych uzbrojenia w zbrojowni w Brześciu nad Bugiem. Natomiast wiedzę o budowie i naprawie samochodów wojskowych, posiadał jako żołnierz zawodowy służąc w wojsku do 1952 r.

Powyżej zdobyta wiedza techniczna pozwoliła mu, podjąć się trudnego wyzwania jakim było zbudowanie własnego samochodu osobowego. Swym samochodem, przyjeżdżał dwukrotnie do Uniejowa w 1965 r. i 1967 r.

Pamiętam, że każdy postój tego auta na ul. Rynek w środku miasta powodował duży entuzjazm i zaciekawienie wśród

mieszkańców. Za każdym razem do auta podchodziło kilkunastu mężczyzn i chłopców, którzy zapytywali o jego walory techniczne. Bowiem były to czasy, kiedy prawie nikt w rodzinie nie miał samochodu.

Często wyjeżdżaliśmy też do sołectwa Czekań i Wola Przedmiejska, gdzie moja babcia Janina Jaśkiewicz uprawiała zboże. Poza tym był czas na zwiedzanie okolic Uniejowa, grzybobranie w najbliższych lasach oraz wędkowanie w okolicy Przykony i Spycimierza. Po kilku latach użytkowania samochód został sprzedany na Ogólnopolskiej Wystawie Samochodów Osobowych w Poznaniu w 1970 r.

ppor. mgr inż. Dariusz Andrzej Jaśkiewicz
11 września 2023 r.

Niedawno zwiedzałem Muzeum Archidiecezjalne w Łodzi. Moją uwagę zwrócił relikwiarz z lat 20. XX wieku, z trudną do identyfikacji zawartością w szklanym wnętrzu. Po przyjrzeniu się wizerunkowi postaci znajdującej się na górze relikwiarza zauważyłem, że przedstawia ona Świętego Bogumiła.

To zdarzenie przypomniało mi, że w ogłoszeniach parafialnych w uniejowskiej kolegiacie usłyszałem o możliwości obejrzenia wystawy dotyczącej Świętego Bogumiła, przygotowanej w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

W dniu 27 czerwca br. po wystawie oprowadziła mnie prezes TPU Urszula Urbaniak. Wystawa zatytułowana „Związki św. Bogumiła z Uniejowem na przestrzeni wieków” w ujęciu chronologicznym przedstawia rozwój kultu w Uniejowie od 1668 roku po dzień dzisiejszy. Z zainteresowaniem przyjrzałem się tablicom pokazującym przedmioty tego kultu (rzeźby, relikwiarze, obrazy) w różnych miejscach Polski, a także na Litwie i na Słowacji.

Cieszę się, że mogłem przekazać fakt o istnieniu relikwiarza św. Bogumiła w łódzkim muzeum, co prezes TPU przyjęła z wielkim zainteresowaniem.

Maciej Baradyn

Relikwiarz św. Bogumiła - Muzealna Karta Katalogowa

Nr inwentarzowy MAŁ 74/RA 37

Materiał i technika: srebro, szkło kryształowe, sztańcowanie. Wysokość 17,5 cm; Szerokość 14 cm; Długość 22,5 cm.

Czas powstania: lata 20-te XX w.

Opis Przedmiotu: Relikwiarz skrzynkowy, prostopadłościenny, wsparty na czterech lwich łapach przechodzących w liście akantu. Wszystkie ścianki przeszklone szkłem kryształowym, fazonym. Na cokole dekoracja z liści

laurowych, nad nim dekoracyjny pas z motywami fali, powtarzający się na wszystkich krawędziach relikwiarza. Na wieku plakietka przedstawiająca św. Bogumiła w szatach biskupich, z pastorałem w ręku. U stóp postaci napis: „ŚTY BOGUMILE MÓDL SIĘ ZA NAMI”. Na spodzie relikwiarza wybita cecha dla srebrnych wyrobów polskich o wadze powyżej 10 g (w polu w formie ułożonej poziomo beczułki głowa młodej wieśniaczki w chuście zawiązanej z tyłu profilem zwróconym w lewo), obok w owalnym polu inicjały probierza „AN”.

Pochodzenie (historia przedmiotu): Ze zbiorów biskupów łódzkich.

sporządziła A. Szygendowska

MUZEUM ARCHIDIECEZJALNE W ŁODZI

Diecezja łódzka powstała w 1920 r. – niedawno łodzianie uroczystie obchodzili jej 100-lecie. Natomiast samo Muzeum Diecezjalne powołano w roku 1937 decyzją biskupa Włodzimierza Jasińskiego. Bogate i wartościowe zbiory bardzo ucierpiały podczas II wojny światowej, kiedy Niemcy rozkradli większość kolekcji.

Na długie lata zahamowało to rozwój muzeum, którego obiekty schowane były w archiwach i niedostępne. Dopiero niedawno Muzeum wróciło do życia publicznego, najpierw miało siedzibę w Pałacu Biskupim a obecnie Muzeum Archidiecezji Łódzkiej mieści się w budynku przy ul. Ks. Ignacego Skorupki 13.

Zbiory Muzeum są niezwykle ciekawe, posiadają bardzo unikatowe eksponaty, w tym przedmioty związane z Królową Boną, które wypożyczane były nawet do Italii na wystawę poświęconą tej niezwyklej królowej.

Muzeum jest bezpłatne i można je zwiedzić po uprzednim umówieniu się przez telefon. W wakacje (lipiec i sierpień) muzeum jest nieczynne.

Na podstawie muzealnej strony internetowej opracował
Dobrosław Wierzbowski



Psalter Królowej Bony - XVI wiek, Muzeum Archidiecezjalne w Łodzi



Kustosz Muzeum Archidiecezjalnego w Łodzi – ks. Jan Wolski

RELIKWIARZ ŚW. BOGUMIŁA W MUZEUM ARCHIDIECEZJALNYM W ŁODZI



Relikwiarz św. Bogumiła,
lata 20-te XX wieku.
Fot. Dobrosław Wierzbowski



Relikwiarz św. Bogumiła,
w środku relikwie 2-go stopnia
- zmruszała tkanina z grobu
św. Bogumiła



WYBRANE ZABYTKI W MUZEUM ARCHIDIECEZJALNYM W ŁODZI



Madonna z Dzieciątkiem i św. Janem
- Szkoła Florencka XVw

Ornat z fundacji
Królowej Bony - 1530 r



Nowy Testament,
tłum. na polski Jakub Wujek 1593 r



Za zgodą Muzeum Archidiecezjalnego w Łodzi
sfotografował Dobrosław Wierzbowski

Nadanie przez 12 kardynałów studniowego odpustu
nawiedzającym kościół parafialny w Łasku - Rzym, 14 października 1449 r.

GLORIA VICTIS

PAMIĘCI POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH

1 września 2023 r. odbyły się w Wilamowie uroczyste obchody upamiętnienia 160. rocznicy bitwy oddziału rotmistrza Walentego Parczewskiego wraz z odsłonięciem i poświęceniem tablicy pamiątkowej. Na uroczystość zostałem zaproszony z inicjatywy pana Piotra Huberta Rodziewicza – historyka, członka Towarzystwa „Strzelec”. Nasza współpraca ma już wzajemny dorobek – ocalić od zapomnienia, oddać hołd, przywrócić i przybliżyć społeczeństwu Małych Ojczyzn ich bohaterów, sprawić by już nie byli w Panteonie Zapomnianych, by nie byli tłem dla tych wielkich. Niech potomni każdej, nawet małej miejscowości, będą dumni ze swoich ojców, dla których Ojczyzna to ołtarz, na którym i własne życie warto złożyć.

Moja miłość do powstańców styczniowych narodziła się w Brudzewie, gdzie moje korzenie. W 2001 r. powstało Towarzystwo Przyjaciół Brudzewa. Od Władysława Ziemiaka z Posoki (okolice Krwon) otrzymaliśmy „testament”. Jego ojciec, który służył w Carskiej armii przez 10 lat, wskazał nieznaną grob mówiąc: *patrz tu leżą powstańcy. Może to nasi rodacy, którzy walczyli o wyzwolenie naszej ojczyzny. Należałoby więc, to miejsce uczcić, a nie zalesiać.* Wypełniliśmy tę wolę. Na wskazanym miejscu, z inicjatywy Towarzystwa, stanął obelisk „Gloria Victis – chwala zwyciężonym”



Obelisk 'Gloria Victis' w okolicach Krwon (arch. Towarzystwa Przyjaciół Brudzewa)

22 stycznia 1863 r., rozpoczęło się Powstanie Styczniowe. Polska została w wyniku trzech rozbiorów złożona do grobu, ale nigdy się z tym nie pogodziła. Kolejne pokolenia słały na pola bitew swoich żołnierzy i powstańców, aby Polskę wydobyć z grobu.

Najbliżej Brudzewa miała miejsce potyczka, do której doszło w borze pod Krwonami, 20 sierpnia 1863 r. Potyczkę tę potwierdzają m.in. akty zgonu 5 powstańców poległych lub zmarłych z ran, znajdujące się w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Są to:

- 27 sierpnia 1863 roku zmarł we dworze w Koźminie Wojciech Supranowicz - zakonnik klasztoru Łagiewniki, a obecnie z powstania, lat około 21 mający, rodziców i miejsca urodzenia niewiadomy.

- 1 września 1863 roku zmarł we dworze w Koźminie Ludwik Kasiński? z powstania, urodzony i zamieszkały w Piątku w powiecie łęczyckim, rodziców niewiadomych lat około 26 mający.

Nazwiska pozostałych trzech poległych są nieznane.

Uroczystość w Wilamowie była dla mnie dopełnieniem, uze-

wnętrznieniem marzeń, realizacją moich zainteresowań i społecznej pracy. Pan Piotr Hubert Rodziewicz przybliżył zebrany wydarzenia, które miały miejsce 20 sierpnia 1863 r. w okolicach między Czepowem a Krwonami oraz opowiedział o swoich poszukiwaniach informacji dotyczących bitwy i jej uczestników. Powstała dokumentacja z tamtych wydarzeń. Wyrażam swój szacunek za ogrom wykonanej pracy. Obelisk Gloria Victis w okolicach Krwon i tablica pamiątkowa w Wilamowie dotyczą tych samych wydarzeń, czcimy naszych wspólnych bohaterów Małych Ojczyzn.



Pamiątkowa tablica odsłonięta w Wilamowie (fot. Urszula Urbaniak)

Możliwość uczestnictwa w **obchodach 160. Rocznicy Bitwy pod Czepowem**, była dla mnie i Towarzystwa Przyjaciół Brudzewa, **zaszczytem i wyróżnieniem**. Wspólnie z delegacją Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa złożyłem hołd powstańcom styczniowym.



Kwiaty pod obeliskiem składa delegacja Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa i Towarzystwa Przyjaciół Brudzewa. Od prawej: Urszula Urbaniak – prezes TPU, Filip Tomaszewski i Alicja Własny – członkowie TPU oraz Ryszard Kaszyński (drugi z lewej) – prezes TPB (fot. Michał Kubacki, www.uniejow.net.pl)

Niechaj w każdym, kto znajdzie się w tym miejscu, budzą się wieczne żywe echa wydarzeń roku 1863. Niech uczy się miłować przeszłość, rozumieć teraźniejszość i myśleć o przyszłości.

Ryszard Kaszyński
Towarzystwo Przyjaciół Brudzewa

W Poezji

Jest taki czas, kiedy światła zniczy rozświetlają miejsca spoczynku bliskich. Czas zadumy i refleksji, czas spotkania z tymi, którzy już nie są z nami fizycznie, ale nadal żyją w naszych sercach i wspomnieniach.

Wiersze, które pragnę oddać pod rozwagę czytelnikom, wydobywają z mroku przeszłości wspomnienia, tęsknoty i refleksje na temat życia i śmierci. Przypominają, że nasza egzystencja jest krótka i krucha, ale jednocześnie piękna i pełna znaczenia. Niech te wiersze sprowokują wyobraźnię i skłonią do refleksji nad tym, co naprawdę ważne w życiu, ponieważ w pogoni, którą narzuca nam teraźniejszość, rzeczy istotne zwykle pozostają niezauważone.

Życzę czytelnikom, żeby czytając wiersze poniżej, zamiast smutku, odczuwali wdzięczność za te wszystkie chwile, które mieliśmy z tymi, których już nie ma. A Święto Zmarłych niech przypomina, że nasza obecność na tym świecie jest krótka, ale pozostawiamy po sobie piękne ślady w sercach tych, których kochamy.



Joanna Wicherkiewicz

kiedy mojego jutra
nie będzie
nie odgradzajcie mnie
zimnym kamieniem
od nieba
nie ubierajcie
w dębowe szaty
nie róbcie
chryzantemowych ceregieli
w listopadowe zadumy
nie naznaczajcie
miejsca
smutną tęsknotą
niech będę wspomnieniem
przy radosnym stole
cieplem promieni
wiatru oddechem
deszczowe krople
niech będą jedynymi
łzami
które oznajmiają
mój kres

*
szeszeszczą jeszcze uśmiechy
lecz już zaczyna pachnieć marmurem
robi się jakoś niezręcznie

patrzmy w tym samym
mrocznym kierunku
oddaleni kilometrami bólu
a jakże bliscy w cichym smutku

widzimy inaczej
czas który się nie wydarzył
choć wydarzyć powinien

i nie możemy nic
oprócz pamięci

mama
już w innym listopadzie
nie było wieczności
choć wydawało się
że życie matki nie będzie mieć
końca

można odejść pięknie
przepłynąć przez tunel
ujrzeć światło
utonąć w spokoju

lub błądzić w bólu
od oddechu do bezdechu
by nie spłoszyć
nadziei

milczysz
milczę

wiem ile krzyku
mieści się w ciszy

umarł poeta
zostały słowa
osierocony zgrzyt duszy

tajemnica dobra przemili się
przez światy przyległe
przesypie przez talię klepsydry
wróci z rocznicowymi utopiami

umarł poeta
wypłynął na mrocznego przestwór
oceanu
wsluchuje się w ciszę

a jednak wołają
do życia

*
w dzieciństwie byliśmy nieśmiertelni
aż do pierwszego odejścia
po którym została czarna pamięć

potem szli
czwórkami
dwójkami
w pojedynkę

na własne życzenie
wbrew ogólnym prawdom
bo już czas

w jakim celu doroshiśmy
doroshiśmy

samotności nie potrafimy oswoić
ani rozdrzeć mgły
strach zgęstniał

można zarazić się śmiercią



Fot. Roman Bosiacki - Agencja Wyborcza.pl

WOJSKO BRONI, WOJSKO CZUWA, TAKŻE MASZERUJE I ŚPIEWA

*Polscy Trubadurzy śpiewali o wojsku tak:
„Przyjedź Mamo na przysięgę, zaproszenie wystął szef.
Syn Ci wyrósł na potęgę, przyjedź, zobacz Twoja krew”.*

Pierwszy raz w życiu zobaczyłem wojsko w 1945 roku, gdy miałem 8 lat. Był to oddział Armii Czerwonej, który w bitwie wyzwolił Uniejów z okupacji niemieckiej. O żołnierzach rosyjskich mówiono różnie, ale lepiej od żołnierzy zapamiętałem ślady walki i strzelaniny. Wkrótce nastąpił przemarsz oddziałów Wojska Polskiego w kierunku na Turek. Byli oni z radością i entuzjazmem witani przez liczne grupy Uniejowian. Wiosną wojsko rosyjskie opuściło ostatecznie nasze miasto. Poszli dalej, na Berlin!

Pomijając nasze zabawy w wojsko, incydenty partyzanckie i harcerstwo, nie mieliśmy kontaktu z prawdziwym wojskiem do ukończenia 18-tu lat, bo był to wiek poboru wszystkich młodzieńców do zasadniczej służby wojskowej. Temu obowiązkowi nie podlegali jedynie ci, którzy kontynuowali naukę na studiach lub w innych szkołach pomaturalnych.

Od wielu lat Telewizja Polska emituje 1-go września doskonały film w reżyserii Michała Kwiecińskiego „Jutro idziemy do kina” o trzech kolegach, którzy po maturze umówili się na kino, wzajemną przyjaźń i „nieśmiertelność”. Dwaj z nich (bo trzeci był Żydem), z nadzieją na wspaniałą przyszłość, z entuzjazmem wstąpili do podchorążówki, Imponował im mundur, powodzenie i szybki awans. Rok później nadlatywały eskadry niemieckich samolotów, bombardowania i dramaty wśród najbliższych i ukochanych osób, ale oni stanęli do walki odważnie.

Rygor wojskowy opiera się na regulaminach i wspólnym spędzaniu czasu. Wszyscy mają jednakowe umundurowanie i prawie takie same fryzury. Nieodłącznym elementem munduru jest czapka polowa lub garnizonowa ze sztywnym daszkiem, a w niektórych formacjach beret z orzełkiem. Jest to niezbędne do oddawania honorów przez salutowanie na powitanie, pożegnanie i w wielu innych sytuacjach. O tym też śpiewali Trubadurzy w dalszym ciągu listu z wojska do mamy: „ – a ja Mamie proszę Mamy, biję w dach”. Czapka wojskowa z daszkiem i orzełkiem, to nie melonik lub cylinder noszony przez przedwojenną elitę, który na powitanie uchylało się, z lekkim skinieniem głowy.

Od niepamiętnych czasów rycerstwo i wojsko było przyjaźnie traktowane przez Polaków. Nawet jako harcerze śpiewaliśmy „o rycerstwie z nad stepowych stanic, o obrońcach naszych polskich granic”. Wiele uroku miały w sobie paradne stroje ułańskie i tyle samo romantyzmu, nawet w słowach piosenki śpiewanej w rytmie marszowym: „przybyli ułani pod okienko”.

W Ludowym Wojsku Polskim obowiązywał zwrot „obywatelu” w stosunku do żołnierzy o wyższym stopniu, np.: „obywatelu kapralu” oraz do wszystkich oficerów. Jeżeli np. kapitan stojąc przed frontem jakiegoś oddziału witał się z żołnierzami regulaminowo: „czołem żołnierze”, to w odpowiedzi słyszał gromki okrzyk w szybkim tempie „czołem...telu...tanie”.

Teraz oficer jest panem, a nie „obatelem”, więc okrzyk powitalny jest jeszcze krótszy: „czoł...pa...ta”.

Moje przygody z wojskiem zaczęły się na drugim roku studiów w Politechnice Szczecińskiej. W programie studiów na wszystkich uczelniach jeden dzień w tygodniu przez jeden rok, było szkolenie wojskowe w ramach Studium Wojskowego, po czym w wakacje obowiązkowy miesięczny obóz wojskowy na poligonie, razem z wojskiem służby czynnej. Dowódcami kompanii studenckich byli oficerowie i podoficerowie zawodowi. Oni to próbowali zrobić z nas „żołnierzy jak należy”, ale z mizernym skutkiem, choć byliśmy traktowani jak normalne wojsko. Tak jak wszyscy, chodziliśmy po poligonie w szyku marszowym i na komendę „oddział! śpiew!” – śpiewaliśmy tak: „...a on do wojska był przynależnio(ny), a ona za nim płaka(ła)”.



Rok 1966 – na szkoleniu wojskowym Studenci Studium Nauczycielskiego w Piotrkowie Trybunalskim, z lewej uniejowianin Stanisław Urbaniak (ze zb. Urszuli Urbaniak)

Każdy poligon artylerii przeciwlotniczej jest usytuowany nad morzem, ze względu na możliwość strzelania do celów powietrznych. Na czas ostrych strzelań odpowiedni sektor morza jest wyłączany z użytkowania przez wszelkiego rodzaju obiekty pływające. Na koniec szkolenia artyleryjskiego było strzelanie do makiety kadłuba samolotu, ciągniętego na długiej linii (ok. 500m) przez prawdziwy samolot w wyznaczonej strefie morza. Na drugim przelocie nasza bateria spudłowała tak mocno, że o mało nie zestrzeliła samolotu, po czym jego pilot nadał radiowy komunikat (po wojskowemu), że wraca na lotnisko i nie będzie narażał swojego życia i samolotu na stracenie. Na tym nasze ćwiczenia dobiegły końca i ze stopniem bombardiera (odpowiednik starszego szeregowca w piechocie) mogliśmy wrócić „do tych, które za nami płakały”.

Na trzecim roku studiów, od szóstego semestru, poprosiłem o urlop dziekański, bo nie zdołałem pogodzić

sportu z terminami zaliczeń i egzaminów. Spędziłem więc kilka miesięcy w Uniejowie, ale jesienią dostałem wezwanie na komisję rekrutacyjną do wojska i zostałem zakwalifikowany do służby czynnej na dwa lata. Wykręcałem się z tego na różne sposoby, aż wreszcie na stosownym podaniu Dziekan wydziału, na którym studiowałem, napisał mi taką opinię: „Student trzeciego roku Jerzy Kaszyński aktualnie korzysta urlopu dziekańskiego i powinien dalej studiować. Uważam, że będzie on lepszym inżynierem niż żołnierzem i że w przyszłości lepiej przysłuży się Polsce Ludowej jako inżynier”. To zadecydowało, że do wojska nie zostałem „przynależniony” i mogłem nadal studiować.

Po studiach byłem jeszcze na kilkutygodniowym szkoleniu wojskowym w garnizonie koszańskim, po którym nadano mi stopień podporucznika rezerwy, choć zdecydowanie na to nie zasłużyłem. Był z nami nieznanym jeszcze jako muzyk i wokalista Zbyszek Wodecki. Grał dobrze w brydża, ale wyraźnie na żołnierza nie pasował. Miał ze sobą pismo z Ministerstwa Kultury, że ma przyznane stypendium muzyczne w Stanach Zjednoczonych i musi tam koniecznie wyjechać. Po długich staraniach uzyskał zwolnienie z dalszego szkolenia w wojsku z opinią, że może będzie lepiej śpiewał niż strzelał.

Moim ulubionym sportem rekreacyjnym było narciarstwo. Po wielokrotnych wyjazdach zimowych w góry i kursach narciarskich, uzyskałem stopień pomocnika instruktora PZN w narciarstwie zjazdowym. W składzie komisji egzaminacyjnej wśród kilku egzaminatorów był Jerzy Iwaszkiewicz, znany do dziś miłośnik i znawca narciarstwa i sportów samochodowych, a także sympatyczny gawędziarz. Po tym zostałem automatycznie wpisany do



Rok 2000 – pamiątkowe zdjęcie Jerzego Kaszyńskiego z wycieczki w Trokach (ze zb. Jerzego Kaszyńskiego)

grupy instruktażowej w Pomorskim Okręgu Wojskowym i już w 1987 roku, zostałem skierowany na obóz narciarski komandosów, jako jeden z 4-ch instruktorów cywilnych. Ten obóz odbywał się w trudnych warunkach pogodowych i bytowych, ale wspominam go dobrze, bo komandosi byli niezwykle sprawni fizycznie i mieli wiele innych zalet, a przy tym sam najeździłem się z nimi wyjątkowo dużo. Dla mnie był to ostatni czynny kontakt z wojskiem.

Później niektóre znajome twarze z obozu komandosów rozpoznawałem już tylko z odległości, przy różnych imprezach publicznych, np. jako ochroniarzy w czasie wizyt Papieża Jana Pawła II w Polsce. Inne kontakty z wojskiem miały charakter rozrywkowy lub humorystyczny, bo np. gdy byłem na Litwie w Trokach, to za dwa lity (ok. 2 zł) mogliśmy wypożyczyć czapki oficerskie KGB i NKWD, oczywiście tylko do fotografii na miejscu.

Rozrywkowe imprezy wojskowe dostępne dla wszystkich, to koncerty piosenki i pieśni wojskowych w Kołobrzegu, parady kompanii honorowych i orkiestr Wojska Polskiego. Także inne akcje i imprezy, popularne ostatniego lata pikniki wojskowe, jak np. zorganizowany „piknik wojskowy” w Uniejowie, gdzie przemówienia wygłaszali partyjni cywile, w ramach swojej kampanii wyborczej.

Uniejów jest znany nie tylko z geotermii, ale także z doskonałej harcersko-strażackiej orkiestry dętej, z której wywodzi się kilku zawodowych żołnierzy-muzyków. Należą do nich: st. chor. sztab. Konrad Borycki (Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych w Poznaniu), major Krzysztof Żeleśkiewicz (Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych we Wrocławiu), st. chor. sztab. Tomasz Andrysiewicz i st. chor. sztab. (Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego i. gen Józefa Wybickiego w Warszawie), mł. chor. Błażej Urbaniak (Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych we Wrocławiu). Z Orkiestrą Koncertową Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego w Warszawie występował też puzonista Andrzej Błaszczuk, a w Orkiestrze Reprezentacyjnej Policji gra tubista Tomasz Łuczak.



Rok 1987 – Jerzy Kaszyński (z lewej) jako instruktor narciarski na obozie narciarskim dla komandosów (ze zb. Jerzego Kaszyńskiego)

Jerzy Kaszyński



SŁUCHACZE UNIEJOWSKIEGO UTW NIE ZWALNIAJĄ TEMPA

Inauguracja roku akademickiego 2023/2024, jaka odbyła się w dniu 02 października 2023 r., otworzyła 20. semestr działalności Uniejowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Uroczystość poprowadził Robert Palka dyrektor M-GOK w Uniejowie, a z wykładem inauguracyjnym pt. „Z nadzieją na lepsze jutro- o roli nadziei w życiu człowieka” wystąpiła dr Monika Kucharska Mularek.

Na liście Słuchaczy jest 227 osób; 177 kobiet i 50 mężczyzn, w tym 37 par małżeńskich, a 68% ogólnej liczby stanowią mieszkańcy gminy Uniejów. Pozostali % Słuchaczy wypełniają mieszkańcy gminy Poddębice, Pęczniew, Wartkowice, Zadzim, Świnice Warckie, Przykona, Turek, Dąbie i pojedyncze osoby z innych sąsiednich terenów.

Biorą pod uwagę wiek słuchaczy, wygląda to następująco: 78 osób w wieku 55-65 lat, 134 w wieku 66-75, 12 w wieku 76-80 lat i 3 osoby w wieku 81-84 lata.

Od września rozpoczęto realizację trzech projektów. Są to:

„Łódzkie dla Seniorów Plus” - w ramach długoletniej współpracy z Łódzką Federacją Sportu ze środków Urzędu Marszałkowskiego realizowane są bezpłatne zajęcia jogi, aerobiku na sali i w wodzie oraz zajęcia nordic walking.

„Twoje słowa - moja godność” - dwuletni projekt realizowany we współpracy ze Stowarzyszeniem Forum 4 Czerwca w ramach Programu Aktywni Obywatele- Fundusz Regionalny. W ramach projektu będzie cykl bezpłatnych wykładów i warsztatów podnoszących kompetencje seniorów w obszarze reagowania m. innymi na tzw. „dziadurzenie”, podnoszących rozwój instytucjonalny osób starszych oraz podnoszących wiedzę seniorów w zakresie ich ochrony prawnej.

„Uwaga na Zdrowie” - projekt we współpracy z Instytutem Nowych Technologii w Łodzi, realizowany ze środków rządowego programu wieloletniego na rzecz Osób Starszych „Aktywni +” na lata 2012-2025. W ramach projektu do końca grudnia 15-osobowa grupa będzie uczestniczyła w różnorodnych zajęciach dotyczących treningu pamięci, pobudzania kreatywności, ale i treningu koordynacyjnego, ćwiczeń wzmacniających, aktywnego spędzania czasu wolnego. Grupa odbędzie też spotkanie z dietetykiem.

Na co dzień UTW pracuje w/g tygodniowego planu zajęć. Ujęto w nim:

a) wejścia na basen, w tym aerobic w wodzie, b) aerobic na sali, c) kręgle, d) nordic walking, e) gimnastyka rozciągająca, f) joga, g) malarstwo i rysunek, h) komputer, i) koło teatralne, j) język angielski. Zaplanowano również comiesięczne wykłady, tematyczne spotkania i zajęcia w formach warsztatowych.

Seniorzy skupieni w naszych UTW nie zwalniają tempa i poprzez aktywność w różnorodnych zajęciach starają się opóźnić proces starzenia się w sferze biologicznej, psychologicznej, jak i w sferze społeczno-socjalnej. Wszystkim nam zależy, by jak najdłużej być osobą samodzielną, nie potrzebującą opieki ze strony młodszych.

Pokazujemy więc nadal, że senior to osoba aktywna, kreatywna, a dla młodszego pokolenia, czyli przyszłych seniorów, to najlepszy przykład pogody ducha, ucieczki prze niesamodzielnnością i wytrwałości w osiągnięciu celów.

Koleżanki, Koledzy, odważnie sięgajcie po własne sukcesy, budujcie nowe relacje, pielęgnujcie zawarte znajomości, wspierajcie się wzajemnie i szeroko korzystajcie ze sprawdzonych form naszej działalności.

Urszula Urbaniak



Dr socjologii Monika Mularska-Kucharek, terapeutka, trener umiejętności psychospołecznych, autorka książek i tomików poezji (fot. Urszula Urbaniak)

Jej wykład inauguracyjny dotarł do głębi naszych uczuć. Każdy niesie z sobą bagaż doświadczeń życiowych... taką lekcję od życia. Czy możliwym byłoby przetrwać trudne chwile, gdybyśmy nie mieli nadziei?

Dedykacją kończącą wykład był poniższy wiersz „Nadzieja”z tomiku dr Moniki Mularskiej Kucharek pt. „Odnaleziona nadzieje”.

NADZIEJA

*Była zawsze i wszędzie-
jak słońce po burzy,
jak uśmiech po łzach,
jak dzień po nocy.*

*Dawała wiarę i siłę-
że jakoś będzie,
że to, co złe, przeminie,
że radość smutek zastąpi.*

*Pozwala przetrwać-
gdy wszystko się waliło,
gdy żyć było trudno,
gdy życie przestało.*

*I tak, jak była przez wieki-
Tak jest dzisiaj, i będzie jutro.
Tak z Tobą zasypia i się budzi.
Tak ci zawsze towarzyszy.*

Nadzieja- matka mądrych- nie głupich!

*Więc weź ją i żyj z całych sił.
Podnoś się, gdy upadniesz.
Słońca po burzy wypatruj.
Kochaj siebie, ludzi, życie!*



INAUGURACJA NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO 2023/2024 02 PAŹDZIERNIKA 2023



Jak co roku, Sala Rycerska zamku wypełniona przez Słuchaczy. Wśród nich 17-cioro zasiadło po raz pierwszy, by odebrać legitymację Słuchacza Uniejowskiego UTW. Wszyscy skupieni, ale i zadowoleni z powrotu do zajęć (fot. Marta Pokorska, UM w Uniejowie)



Od lewej: wykładowca malarstwa i rysunku Paweł Duraj z żoną Haliną, dyr. LO w Poddebicach (lektorka angielskiego) Małgorzata Wójcik Powłoka, radna powiatu Danuta Pecyna, starosta poddebicki Małgorzata Komajda, rzecznik KPP w Poddebicach sierż. Alicja Bartczak, przew. Rady Miasta Tomasz Wójcik, wiceburmistrz Mirosław Madajski, dr Monika Mularska-Kucharek, Mira Mikołajczyk reprezentująca dr Iwonę Wieczorek, dyr Instytutu Samorządu Terytorialnego i prezes Zarządu UTW urszula Urbaniak (fot.

PAMIĘCI MARCINA SZAFARZA - RODZINA I MUZYKA - NAJWIĘKSZE WARTOŚCI W JEGO ŻYCIU



Rodzinny zespół ATUT- Marcin Szafarz z synem Przemkiem (zb. rodzinne)



Marcin Szafarz z córką Karoliną i jej dziećmi - Oliwią i Tymkiem (zb. rodzinne)



Podczas imprezy z okazji Dnia Seniora. Od lewej: Marcin Szafarz, Władysław Ratajczyk, Wanda Miąsek, Józef Pająk i Stanisława Kukulska (arch. M-GOK w Uniejowie)



Z kadrą przedszkola w dniu zabawy choinkowej. Stoją od lewej: Jadwiga Stachura, Elżbieta Kuźnik, Romana Kosińska, Józefa Pełka, Krystyna Burska, Alicja Gąsiorek, Aniela Pakuła, Kazimierz Pajor, Alina Domowicz, Małgorzata Wojtasiak. Z przodu siedzą od lewej: Zofia Fojt, Wioletta Gralka, Janina Pajor, Mikołaj- NN, Wanda Dużiak, Henryka Jagieła (zb. rodzinne)

Akordeon był jego ukochanym instrumentem, marzył o jego posiadaniu od dziecka, treścią życia była gra na instrumencie i muzyka...

Z cyklu: uniejowianie

MARCIN SZAFARZ (1956 - 2016)

Mijają kolejne lata od śmierci Marcina Szafarza. Któż go nie znał w Uniejowie?... Jego wiecznie młodej sylwetki, często z akordeonem, przygrywającym ludziom przy różnych okazjach, nawet w nocnych kolejkach, zbierających się w czasach komunistycznych przed sklepami. Razem z jego rodziną - żoną Emilią i córką Karoliną, wspominałmy niezwykłego uniejowianina na spotkaniu w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.



Marcin Szafarz z nieodłącznym akordeonem (fot. zb. rodzinne)

Pochodził z Woli Przedmiejskiej, z rodziny, w której tradycje muzyczne wywodzące się od wuja i dziadka sprawiły, że miał marzenia, do których spełnienia dążył. Za interesowanie młodego Marcina muzyką i jego zdolności wspierała mama, Marianna Szafarz, od której dostał mały, dziecięcy akordeon i na tym instrumencie zaczęło się granie muzyki.

Uczył się początkowo sam, później u uniejowskiego organisty, Stanisława Wąsiołka. W wieku 16 lat zaczął grać już na poważnie, kiedy pod swoje skrzydła wziął go nauczyciel Marian Pięgot i nadał zwrot w jego karierze muzycznej. Z inicjatywy nauczyciela powstał wówczas zespół instrumentalno - wokalny pod nazwą ATUT.

W pierwszym składzie występowali: Marcin Szafarz, Jerzy Moks, Paweł Antoniak i wokalistka Emilia Tyłka, przyszła żona Marcina. Nauka i próby odbywały się w budynku dawnego SUW-u (dzis „Gospoda pod Brzozami”). Marcin grał na klawiszach (organach, syntezatorze). Występowali przy różnych okazjach i imprezach lokalnych.

Najważniejszym wydarzeniem, w którym wzięli udział, były eliminacje w Koninie do popularnego w tamtych czasach zielonogórskiego Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Zakwalifikował się zespół z Turku, ale komisja pochwaliła wokalistkę ATUTU, która chociaż walczyła z treścią, wykazała się dobrym śpiewem.

Zamiłowania skłaniały Marcina do nauki w szkole mu-

zycznej, ale los związał go z gospodarstwem rodziców, którym musiał pomagać i to zdecydowało o podjęciu nauki w Technikum Rolniczym w Czarnocinie.

Po dwóch latach musiał zrezygnować ze szkoły, ponieważ zachorował, a powikłania po anginie wywołały m.in. cukrzycę, z którą borykał się już do końca życia.

Naukę kontynuował zaocznie w Liceum Ekonomicznym w Poddębicach, do którego uczęszczała też Emilia. Spotykali się często w Uniejowie, gdzie Marcin przyjeżdżał na swoje lekcje muzyki i próby zespołu.

Po maturze zaczęło się ich dorosłe życie, małżeństwo, praca. Początkowo mieszkali w Woli Przedmiejskiej, dojazdy do pracy motorkiem nie były łatwe. Zaczęli więc myśleć o zamieszkanui w Uniejowie. Wynajęli domek u p. Antoniaków przy ul. Bogumiła. Mieszkali tam cztery lata. W1983r. przeprowadzili się na ul. Polną, do domu, który wuj Emilii zostawił im w spadku.

Marcin pracował początkowo w hotelach „Zbyszko” i „Jagienka”, potem jako magazynier w Zamku. Równolegle grał cały czas w zespole ATUT. Emilia zrezygnowała z pracy i zajęła się wychowywaniem dwójki dzieci.

Kiedy z zespołu odeszli dotychczasowi muzycy, Marcin po uzyskaniu renty chorobowej, by dalej zarabiać i nie zrezygnować z muzyki, przekształcił zespół ATUT w firmę rodzinną. Syn Przemysław grał na saksofonie, a córka Karolina została wokalistką. Repertuar był wszechstronny; od muzyki poważnej, patriotycznej, kolęd do rozrywkowej.

Żeby podnieść rangę zespołu, sprzedali gospodarstwo, a Marcin przez jakiś czas pracował w Niemczech. Zarobione przez niego pieniądze zainwestowali w sprzęt muzyczny. Marcin zadbał o muzyczną edukację swoich dwojga dzieci. Przemko uczył się w szkole muzycznej gry na klarncie i saksofonie, Karolinę tata zapisał na lekcje fortepianu w MGOK i uczyła się wokalu.

Dopóki pozwalało zdrowie głównego członka zespołu, występowali na akademiach, dożynkach, weselach, w imprezach na zamku. Potem syn założył własny zespół poza Uniejowem, a Marcin wrócił do akordeonu. Na mocy umowy z dyrektorem Zamku, przez jakiś czas przygrywał w restauracji gościom, czerpiąc z tego też własną radość i przyjemność. Granie ludziom, czy to wspomnianym kolejkowiczom, czy na potańcówkach, piknikach, spotkaniach, weselach, dzieciom w przedszkolu, niewidomym w Bydgoszczy, chorem w szpitalach, było dla niego celem w życiu, dającym mu poczucie spełnienia i zadowolenia.



Rok 1978 był dla Emilii i Marcina Szafarzów wyjątkowy; w maju matury, w sierpniu ślub, a w październiku wybór papieża Polaka JP II (fot. zb. rodzinne)



Małżeństwo Szafarzów z dziećmi: córką Karoliną i synem Przemysławem (fot. zb. rodzinne)

We wspomnieniach żony i córki pozostał jako wspomniały mąż i ojciec: kochający, troskliwy, bardzo uczynny i z dużą wiedzą o świecie. Oprócz muzyki, książki były też jego miłością, miał „gen mola książkowego”, czyli czytał wszędzie, w każdej nadającej się chwili. Rodzinie kojarzy się ciągle z książką w rękach. Kupował dużo i zgromadził okazałą bibliotekę, w której dominowały książki historyczne i o tematyce wojennej, także czasopisma z repertuarem muzycznym i do gry instrumentalnej.

Zaszczepił zainteresowanie czytelnictwem córce i wnuczce. Córka Karolina wspomina rozmowy z tatą na tematy historyczne, jego objaśnienia i dopowiadanie wątków przed każdą lekcją historii w szkole. Sprowokowany zadaniem szkolnym wnuczki Oliwii, zaangażował się w opracowanie drzewa genealogicznego swojej rodziny, zagłębił się w jej historię, spisując w książce wywiady ze swoją matką, jej autentyczne wspomnienia, niektóre traumatyczne. Pisał pamiętniki, codzienne utrzymywał wydarzenia, pozostawił zapiski w wielu zeszytach-rocznikach, które są teraz cenną pamiątką dla rodziny. Niektóre fragmenty są bardzo wzruszające.

Był autentycznym patriotą, obchodził wszystkie święta narodowe, wywieszał flagę na domu. Niezwykłym szacunkiem darzył żołnierzy wyklętych i ich losami interesował się szczególnie.

Z tatą mogłam porozmawiać zawsze i na każdy temat. Był przyjacielem, troskliwym rodzicem, kochającym bezwarunkowo. Przed ostatnią operacją czułam, że nie wróci już do domu, widziałam, jak patrzy na młodszego wnuka ze wzruszeniem i miłością oraz żalem, że nie będzie mógł być przy nim, jak pragnął, wspierając w rozwoju, podobnie, jak starszą wnuczkę.

Tata to ktoś, kto zawsze odchodzi za wcześnie i pozostawia pustkę, której nic nigdy nie zapełni... Jestem wdzięczna za to, że mogłam w tych ostatnich momentach być przy nim, trzymać Go za rękę i podziękować za wszystko słowami - Kocham Cię tatku, byłeś najwspanialszym tatą na świecie.

Karolina Szafarz-Tutak

Ze względu na swoją chorobę i pogarszający się wzrok prowadził higieniczny tryb życia i bardzo dbał o kondycję, czynnie uprawiając sport. Grał w piłkę nożną, jeździł jako opiekun na obozy sportowe. W domu miał stół do tenisa, grał z dziećmi i ich kolegami. Tenis stołowy stał się też ulubionym sportem córki Karoliny. Niemal codziennie biegał na dłuższe dystanse, bez względu na pogodę, lubił zwłaszcza zimowe bieganie. Tą pasją też zaraził córkę, biegali razem wieczorami.

Należał przed laty do Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, był sędzią lekkoatletycznym. Jeździł na rowerze, uprawiał trening siłowy. Pozostał po nim sprzęt - ciężarki, sztangi...

Przyjemnością sprawiało mu uprawianie ogrodu, co było też formą relaksu i częścią aktywności fizycznej. Codziennie wstawał o piątej rano, jechał do piekarni po świeże pieczywo i był to nawyk wyniesiony z lat pracy w gospodarstwie.



Październik 2023. Emilia Szafarz i jej córka Karolina Szafarz-Tutak w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa prezentują zbiory rodzinne (fot. Małgorzata Wojtasiak)

Niestety stan zdrowia p. Marcina zaczął się pogarszać. Pojawiła się choroba serca, pogłębiły się problemy ze wzrokiem. Przeszedł operację zastawki serca, bajpasów, zabiegi koronografii, tracheotomii. Leczone go w szpitalach w Łodzi, potem w Warszawie. Powikłania spowodowane wywołały sepsę. Swoim cierpieniem mógłby obdzielić kilka osób, mimo to nie skarżył się, dzielnie znosił ból do końca. Ostatnie trzy miesiące życia spędził w szpitalu w Warszawie. Tam, w obecności swoich najbliższych, zmarł 15 lutego 2016 roku.

Pozostaje w pamięci nie tylko swojej rodziny, ale również tych, którym umiał czas swoją grą na akordeonie. Wśród rodzinnych pamiątek szczególną wartość ma płyta-tekta z jego muzycznymi nagraniami.

**Wspomnień Żony i Córki wysłuchała
Małgorzata Wojtasiak**



„Są chwile, by działać i takie, kiedy należy się pogodzić z tym, co przynosi los...”
(A. Eistein)

W dniu 22 września 2023 roku w wieku 89 lat zmarł

Śp. Stanisław Nowak

Nauczyciel Szkoły Podstawowej w Kuczkach i następnie dyrektor Szkoły Podstawowej w Ostrowsku, skąd w 1984 roku odszedł na emeryturę.

Długoletni działacz ZNP, w tym prezes jednej kadencji Zarządu Oddziału ZNP w Uniejowie oraz działacz Ludowych Zespołów Sportowych.

Za wzorowo organizowaną pracę dydaktyczną, wychowawczą i społeczną odznaczony m.in.:

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1986), Złotym Krzyżem Zasługi (1975), Złotą Odznaką ZNP (1981), Złotą Odznaką LZS (1969), Odznaką Zasłużonego Działacza LZS (1976), Odznaką za 50-letnią Przynależność do ZNP (2006).

Pogrzeb odbył się w dniu 26 września. Spoczął na uniejowskim cmentarzu.

Wyrazy głębokiego współczucia najbliższej Rodzinie

składają Nauczyciele Oddziału ZNP w Uniejowie

NASZ KOLEGA STANISŁAW

Panie Prezesie, Panie Stanisławie, Panie Stasiu, nasz Przyjacielu...

To tak się do Niego zwracaliśmy. Chociaż rozpoczął swoją pracę już w 1953 r., ja poznałam Go znacznie później, po 1967 roku. To dawne, a dla młodzieży, zamierzchłe, naprawdę trudne czasy.

Nauczyciele otrzymywali na wsi u gospodarza często łóżko, 2 półki w szafie i możliwość gotowania obiadu na jego kuchni. Dzieci uczyły się w klasach łączonych, np. klasa I z II, III z IV. Niewyobrażalne dziś.

Jednak, mimo wszystko, ten młody nauczyciel był pełen dynamiki i ciągle starał się poprawiać sytuację uczniów. Zaciekał ich zwłaszcza nauką, sportem, swoim hobby, siatkówką i szachami, piłką nożną. Wychował wielu sportowców, a doprowadził też do budowy boiska sportowego w Ostrowsku. Był też członkiem organizacji społecznych m.in. LZS-u Ludowego Zespołu Sportowego, współpracował z miejscową OSP.

Pana Stasia zawsze było widać wśród nauczycieli, w Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego idea Mu się bardzo podobała.

Z dniem 20 listopada 1980 r. przyjął funkcję prezesa Rady Zakładowej ZNP. Chciał pomóc nauczycielom w ich sytuacji socjalnej, zawodowej, ułatwić pracę w szkole. Jednak Jego funkcjonowanie zostało po roku przerwane z powodu wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Majątek ZNP (dokumenty, pieczętki), przekazany został dyrekcji Zbiorczej Szkoły Gminnej w Uniejowie. Dopiero po zakończeniu tego stanu powyższy majątek wrócił do rąk naszego Zarządu.

W tym czasie nasz Oddział liczył 73 nauczycieli, 24 pracowników administracji i obsługi i 9 emerytów.

Kolega Stanisław bardzo chciał pomóc pracownikom w korzystaniu ze świadczeń w bazach wczasowo-leczniczych ZNP, ośrodkach hotelowych, domach noclegowych i schroniskach ZNP, pomagając w wypełnianiu dokumentów. Zawsze można było się jego poradzić w trudnych sprawach.

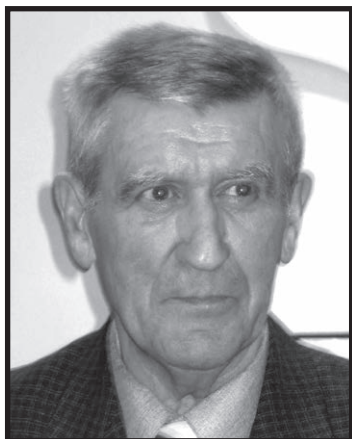
Dobrze pamiętam Jego troskę o nasz Oddział ZNP Uniejów. Pierwszy pojawiał się u mnie, by opłacić emeryckie składki członkowskie.

Chętnie uczestniczył w naszych związkowych imprezach, cieszyło Go spotkanie zarówno ze starszymi jak i i młodszymi jego członkami.

Nawet w czasie, kiedy w przemieszczaniu się pomagał mu wózek inwalidzki, nie rezygnował ze spotkań z przyjaciółmi i znajomymi.

Będzie Go nam brakować.

Barbara Zwolińska



„Są chwile i ludzie, których się nie zapomina” (cytat ze św. Jana)

W dniu 02 października 2023 roku w wieku 88 lat zmarł

Śp. Lucjan Józefowicz

**Najstarszy Olimpijczyk z Tokio (1964 r.) - uniejowian z urodzenia
Honorowy Członek Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa**

**Zawodnik i Trener w kolarstwie torowym
Wielokrotny indywidualny i drużynowy Mistrz Polski
Od 1958 roku powoływany do reprezentacji Polski, w której występował
34 razy m.in. sześciokrotnie na Mistrzostwach Świata.
Po zakończeniu czynnego uprawiania sportu i uzyskaniu uprawnień
instruktorskich od 1967 do 1982 roku, a następnie od 1998 do 2005 roku
szkolił kolarską młodzież.**

**Systematycznie odwiedzał rodzinny Uniejów i siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa,
do którego zbiorów przekazał część swoich sportowych pamiątek.**

**Pogrzeb śp. Lucjana Józefowicza odbył się w dniu 09 października na cmentarzu na „Dolach” w Łodzi.
Urnę z Jego prochami złożono w grobie obok Żony Wandy zmarłej dwa tygodnie wcześniej.**

Wyrazy najgłębszego współczucia córce Izabeli z powodu śmierci obojga Rodziców

Sklada Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa

ZE WSPOMNIENIA LUCJANA JÓZEFOWICZA

(...) Zaczęło się w Uniejowie. Od wczesnego dzieciństwa interesowało mnie wszystko, co się kręci, co jedzie, a ulubioną zabawą z rówieśnikami były wyścigi z fajerką. Jazdę na rowerze opanowałem w wieku 8 lat na „damce” cioci z Kuczek. Dzięki przeprowadzce do Łodzi znalazłem się bliżej wielkiego sportu, śledziłem Wyścigi Pokoju, które kończyły się na stadionie ŁKS-u. (...)

(...) Za pieniądze zarobione w piekarni kupiłem najpierw dwa koła, później siodełko i sam złożyłem sobie rower(...).

(...) W 1951 roku wystartowałem w wyścigu kolarskim dla niezrzeszonych dzieciaków, zorganizowanym przez red. Niecieckiego z „Dziennika Łódzkiego” - zająłem IX miejsce, wróciłem z dyplomem. Był to pierwszy wyścig, po którym zacząłem podglądać szosowców. Jeździłem za nimi, nie rzadko „siedząc im na kole”. Zwrócili na mnie uwagę i zaprowadzili do Longina Partykowskiego, a on zaciągnął mnie do klubu „Gwardia-Łódź”, gdzie dostałem swój pierwszy rower wyścigowy „Bałtyk”. Moim pierwszym trenerem był Teofil Sałyga. Trenowałem sumiennie, a wyniki przyszły szybko (...).

(...) W roku 1958 jako reprezentant kadry pojechałem do Budapesztu na pierwsze dla mnie Międzynarodowe Zawody Torowe Polska-Węgry. W tym samym roku byłem również w Paryżu na Mistrzostwach Świata w Kolarstwie Torowym (...).

(...) W najlepszej formie byłem w latach 1962-1963, zostałem powołany do reprezentacji olimpijskiej. Kiedy w 1964 roku znalazłem się na stadionie olimpijskim w Tokio, zadałem sobie pytanie: jak to się stało, że ja - chłopak z małego miasteczka, w którym się urodziłem, po pokonaniu 18 tys. km stoję tu, w grupie prawie 140 polskich olimpijczyków, w koszulce z białym orłem na piersi? Byłem z tego naprawdę dumny, a tego wzruszenia nie da się opisać (...).

Fragmenty z wywiadu opublikowanego w numerze 51/2012 kwartalnika „W Uniejowie”

wybrała Urszula Urbaniak



Uniejów, 08 lutego 2008 roku. Lucjan Józefowicz jako „Zwyczajny a Niezwykły” na spotkaniu w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa (fot. arch. TPU)

Kolarstwo to jego wielka pasja: Lucjan Józefowicz - zawodnik i trener



Rok 1960 - drużynowy Mistrz Polski na torze - pierwszy z prawej Lucjan Józefowicz



Na torze: pierwszy z lewej Lucjan Józefowicz



Lucjan Józefowicz na najwyższym podium. Najprzyjemniej wspomina to zwycięstwo, wywalczone w 1963 roku nad ówczesnym wicemistrzem świata na 4 km Moskwinem. Miało to miejsce w Leningradzie w meczu Polska-Związek Radziecki.



Dawne czasy... Wóz techniczny trenera Lucjana Józefowicza. Kiedy podjął pracę trenerską w łódzkim „Włókniarzu”, jedna z gazet opatrzyła tę informację tytułem „W Lucku nadzieja!” I Luckek jako trener nie zawiodł!



Międzynarodowe zawody w Danii. Z tyłu od lewej: Duńczyk, Polacy-Augustyn Wachecki, Lucjan Józefowicz i Szymański. Z przodu: Bencz-Australia, Amerykanin i Polak-Zajęc Zbigniew



O rower trzeba było zadbać samemu - każdy był sobie mechanikiem



Lucjan Józefowicz w jednym z wywiadów powiedział: „Dużą satysfakcją sprawiają trenerowi chłopcy ambitni, pracowici, sumiennie podchodzący do swoich zajęć treningowych(...) Niestety, tych ambitnych nie ma zbyt wielu(...) Mimo wszystko jako trener, odkryłem interesujące pole działania i jestem gotów oddać młodzieży całe moje doświadczenie”



Jeden z efektownych finiszów Lucjana Józefowicza - kryterium liczne w Szczecinie podczas wyścigu szosowego w 1964 roku.



Organizatorzy teraźniejszych imprez kolarskich pamiętają, by wśród honorowych gości nie brakło Wielkich Gwiazd Sportu - Olimpijczyków. Stoją od lewej: Jan Kudra, Lucjan Józefowicz i Mieczysław Nowicki.

Władysław Łęcznar (1896 – 1981)

– zapomniany kawaler orderu wojskowego „Virtuti Militari”

Do niedawna mijając grób Władysława Łęcznara na cmentarzu parafialnym w Spycimierzu, długoletniego mieszkańca w latach powojennych wsi Leśnik należącej do parafii spycimierskiej, nikt raczej nie pomyślałby, że ma o to u stóp szczytki wielkiego bohatera walk o niepodległość Polski w latach 1918–1921, który nie wahał się ryzykować własnym życiem w jej obronie, za co w II RP został uhonorowany orderem wojskowym „Virtuti Militari”. Miejsce jego pochówku znaczyl bowiem prosty nagrobek z imieniem i nazwiskiem oraz datą urodzenia i śmierci. Dzięki usilnym staraniom jego wnuczki Anny Stawińskiej przy współpracy i wsparciu finansowemu Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN wiosną bieżącego roku udało się w końcu zmienić ów stan rzeczy. Dziś Władysław Łęcznar spoczywa pod nowym granitowym nagrobkiem, na którym widnieją dumnie następujące słowa: „Władysław Łęcznar 1896 – 1981 Żołnierz 19 pułku piechoty Uczestnik walk o Niepodległość Polski w latach 1918–1921 kawaler Orderu Virtuti Militari”. Czas najwyższy aby tym artykułem przywrócić wiedzę o jego czynach i zasługach u rodaków, zwłaszcza wśród miejscowej społeczności, w kręgu której spędził ostatnie lata swego życia i stać się przyczynkiem do godnego czczenia przez nią w przyszłości miejsca jego pochówku.

Władysław Łęcznar (Łęcznar według przedwojennej pisowni) urodził się 07.08.1896 r.¹ w Łańcucie jako syn Józefa i Anny z domu Pelc². Rodzina Łęcznarów od pokoleń silnie związana była z tym miastem i okolicami, do dnia dzisiejszego mieszka tam wiele osób o tym nazwisku. Ojciec Władysława pracował jako kolejarz obsługujący linię galicyjską im. Karola Ludwika łączącą ówczesnie Kraków ze Lwowem, nic zatem dziwnego, że i dla niego samego praca w tym zawodzie wydawała się naturalnym powołaniem. Po ukończeniu 4 klas szkoły powszechnej w 1914 r. najął się na kolei jako siła robocza. Niestety nie zagrzeł tam długo miejsca, gdyż praktycznie w tym samym czasie nad Europę naciągnęło widmo Wielkiej Wojny (jak ówczesnie zwano I wojnę światową). Tereny Galicji obejmujące również Łańcut co prawda zostały szybko zajęte przez Rosjan, jednak kontrataki austro-węgierskie nie dawały nadziei na szybkie uspokojenie sytuacji militarnej na tym obszarze (w sumie w latach 1914–1915 miasto czterokrotnie przechodziło z rąk do rąk). Już w 1915 r. armia austro-węgierska wskutek zwycięskiej bitwy pod Gorlicami odzyskała inicjatywę na tym froncie i odsunęła wojska rosyjskie z terenu Podkarpacia. Wraz z oswojeniem Łańcuta armia



Władysław Łęcznar w mundurze wojskowym z orderem Virtuti Militari
– fot. Wojskowe Biuro Historyczne

cesarska upomniała się o 19 – letniego wówczas Władysława – w 1915 r. otrzymał powołanie do wojska. Wskutek zniszczenia w tym czasie przez przesuwający się front dworca w Łańcucie i samej linii kolejowej była to dla niego ironią losu nieuchronna alternatywa. Pobyt Władysława w armii austro-węgierskiej aż do 1918 r. owiany jest tajemnicą – nieznana jest jego historia frontowa w tym okresie, można tylko się domyślać, iż zapewne posuwał się wraz ze swoim oddziałem coraz bardziej na wschód w głąb ziem Rosji wraz z kolejnymi zwycięstwami państw centralnych.

Zmuszenie bolszewików przez państwa centralne i ich sojuszników do zawarcia upokarzającego dla Rosji pokoju brzeskiego w dn. 03.03.1918 r. skutkowało zakończeniem walk na froncie wschodnim. W przypadku Austro-Węgier zwycięstwo na tym froncie okazało się jednak pyrrusowe – coraz szybciej sztucznie utrzymywana spójność armii zaczęła się kruszyć wzdłuż linii podziałów narodowościowych. Niedługo później – po przeszło 9 miesiącach nastąpiła ostateczna kapitulacja państw centralnych wskutek przegranej na froncie zachodnim, co w przypadku Austro-Węgier doprowadziło do całkowitego rozpadu organizmu państwowego, a co za tym idzie również jego armii. Pozostawiony bez zajęcia, ale zaprawiony już w boju 22 – letni Władysław Łęcznar tak jak tysiące jego rodaków – patriotów postanowił wykorzystać wtedy swoje doświadczenie w walce o niepodległość naszego kraju, dla której odzyskania oto zarysowała się historyczna szansa. Szybko zaciągnął się wtedy jako ochotnik do formującego się wojska polskiego (formalnie wstąpił do niego 15.01.1919 r., ale już od jesieni 1918 r. działał w samorzutnie organizujących się formacjach ochotniczych). Jego odwaga i zdolności bojowe musiały być szybko dostrzeżone przez przełożonych, co skutkowało dostaniem się do elitarnego oddziału dowodzonego przez rotmistrza Romana Abrahama (1891–1976). Ten dowódca (skądinąd najbardziej znany ze swoich zdolności dowódczych w czasie wojny obronnej 1939 r.) w trakcie obrony Lwowa w 1918 r wraz ze swoim oddziałem wykazywał się niezwykle – wręcz straceńczą – brawurą, przynależność do

1 W aktach USC widnieje odmienna data – 05.08.1896 r. Wydaje się wysoce prawdopodobnym, iż W. Łęcznar tak jak w przypadku nazwiska świadomie po wojnie podał urzędnikom błędną datę swego urodzenia, chcąc jak najbardziej zamazać swoją przedwojenną tożsamość, która mogła narazić go na represje.

2 Gros wiedzy o naszym bohaterze posiadamy szczęśliwie od niego samego, gdyż w archiwum Wojskowego Biura Historycznego im gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie pod sygn. I.482.20-1411 zachowała się jegoteczka osobowa z własnoręcznie wypełnionym przez niego w dn. 29.05.1933 r. kwestionariuszem osobowym, który pozwala z pierwszej ręki odtworzyć jego koleje losu do tej daty, okoliczności nadania mu orderu Virtuti Militari poznajemy natomiast z towarzyszącego mu wniosku o odznaczenie go nim z dn. 16.02.1921 r.

niego zatem stanowiła swoiste wyróżnienie.

Często zapomina się, że walkę o kształt odrodzonej po 1918 r. Polski Polacy musieli stoczyć praktycznie z każdą nacją, otaczającą lub współzamieszkującą z nimi te same tereny. Równoległe do powstania wielkopolskiego i powstań śląskich przeciwko Niemcom, wyprawy wileńskiej przeciwko Litwinom, potyczek o Śląsk Cieszyński i Zaolzie z Czechami, w Galicji Wschodniej Polakom przyszło toczyć wyniszczające walki z zamieszkującymi ją liczną Ukraincami, dla których też oto po raz pierwszy pojawiała się historyczna szansa na własne państwo. Powstały wtedy pierwsze ukraińskie organizmy państwowe jak Zachodnio-ukraińska Republika Ludowa (ZURL), która w założeniu miała się składać właśnie z terenów Galicji Wschodniej, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej. Polacy zamieszkujący najliczniej miasta Galicji Wschodniej nie chcieli się na to zgodzić. Na przełomie 1918 r. i 1919 r. doszło zatem do bratobójczych walk pomiędzy oboma narodami o wsie i miasta tej krainy. Do historii ten konflikt militarny przejdzie pod nazwą wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919.

To właśnie w tej wojnie w 1919 r. Władysławowi Łęcznarowi zaszerewanemu w détachement (oddziale wydzielonym) rotm. Romana Abrahama przyszło wykorzystać w pełni swój potencjał bojowy. Jego oddział aktywnie włączył się w obronę polskich zdobyczy terytorialnych przed zakusami Ukraińców, którzy walcząc w szeregach głównie Ukraińskiej Armii Galicyjskiej (UAG), zbrojnego ramienia ZURL, nie ustawali w atakach na bastiony polskości w terenie. Wiadomo, że w pierwszej fazie tej wojny na przełomie 1918-1919 walczył pod Bartatowem i Gródkiem Jagiellońskim oraz w walkach obronnych Lwowa. Po odsunięciu walk od Lwowa przemieszczał się wraz wojskiem polskim próbującym wypchnąć oddziały ukraińskie za rzekę Zbrucz (czyli za granicę historyczną Galicji, stanowiącą zarazem granicę rozszczeń terytorialnych II RP na tym odcinku) coraz bardziej na południowy wschód. Walka ta ostatecznie doprowadzi młodego Łęcznara do miejsca, w którym jego odwaga znajdzie swoje uznanie w orderze wojskowym „Virtuti Militari”. Tak oto dowód jego odwagi (wręcz straceniowej brawury) i męstwa został opisany we wniosku przelożonych o nadanie mu przedmiotowego orderu:

Oto właśnie 02.06.1919 r. (przyp. autora) „część detachment rotm. Abrahama została użyta przez gr. Plk. Sikorskiego do zdobycia miasta Kopyczyńiec/Małopolska³ (prawidłowo winno być - Kopyczyńce - dzisiejszy obwód tarnopolski - przyp. autora). Po zdobyciu miasta został dworzec obsadzony i karabinem maszynowym wraz z nielicznym oddziałem piechoty. Następnego dnia o godz. 3-ciej rano pod osłoną mgły podjechał ukraiński pociąg pancerny na kilkaset kroków od stacji celem wyparcia oddziału własnego z dworca. Nieprzyjaciel rozpoczął kartaczami ostrzeliwać stację. Podczas tego ostrzeliwania plutonowy (w ówczesnej organizacji wojska pomocnik/zastępca dowódcy plutonu, dowódca drużyny wchodzącej w skład plu-

3 Polacy zamieszkujący ówczesnie ziemie Galicji Wschodniej dla podkreślenia związków z macierzą woleli określać je mianem Małopolski Wschodniej, stąd mylące dziś konotacje geograficzne.



Wojna polsko-bolszewicka. Ciężki karabin maszynowy Schwarzlose wz. 07/12 z polską obsadą na stanowisku ogniowym (fot. NAC)

tonu - przyp. autora) *Łęcznar ustawił karabin maszynowy na wskazanej pozycji nie zrażając na silny ogień nieprzyjacielskiej artylerii rozpoczął ogień na załogę rozwijającą się w tyralierę⁴. Bardzo celnymi strzałami zadał nieprzyjacielskiej piechocie takie straty, że atakująca piechota nieprzyjacielska nie wytrzymała tak celnego ognia wycofała się w popłochu z powrotem do pociągu pancernego, zabierając rannych i zabitych w tym 2 oficerów (zeznania ludności). Pociąg pancerny zmuszony został do szybkiego cofnięcia się w kierunku Czortkowa. Plutonowy Łęcznar mimo silnego ognia nieprzyjacielskiej artylerii i piechoty brawurowym zachowaniem się okazał niezwykle przykład męstwa zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty i umożliwił zatrzymanie dworca we własnych rękach mimo znacznej przewagi nieprzyjacielskiej. Siły polskie w tym starciu wynosiły: 1 karabin maszynowy z obsługą 8 żołnierzy i oddział piechoty liczący około 20 żołnierzy. Siły nieprzyjaciela natomiast zgodnie z zeznaniami później schwytanych jeńców: pociąg pancerny z 3 działami, kilkanaście karabinów maszynowych i dwie sotnie piechoty (zeznania później schwytanych jeńców)."*

4 W. Łęcznar w ramach obsługi ciężkiego karabinu maszynowego (która w założeniu jest zespołowa) pełnił rolę celowniczego, która to funkcja tradycyjnie sprowadza się do przenoszenia broni, a w trakcie walki naprowadzania jej na cel oraz prowadzenia ognia. Dodatkowo wspólnie z asystującym mu ładowniczym celowniczy może usuwać zacięcia, oraz przeladowywać broń. Celność trafień będąca w jego gestii warunkuje skuteczność prowadzonego ostrzału i wymaga dużego doświadczenia. Jest też niestety potencjalnie łatwym celem dla przeciwnika, gdyż konieczność widzenia celu zmusza go do wystawiania głowy poza osłony broni i przyjmowania pozycji co najmniej kucającej. Doświadczenie wojskowe pretendowało W. Łęcznara do obsługi sprzętu, który był już mu doskonale znany w czasie służby w armii austro-węgierskiej można zatem domniemywać, iż w tym przypadku obsługiwał on popularny w tej armii w okresie I wojny światowej ciężki karabin maszynowy Schwarzlose M. 7/12, mogący teoretycznie wystrzelić 500 pocisków na minutę - w wojsku polskim określany jako Schwarzlose wz. 07/12 (zarówno wojska polskie jak i wojska UAG masowo wykorzystywały w działaniach wojennych sprzęt przejęty po tej właśnie armii). Przemawia za tym również fakt, iż standardowo do obsługi tego ckm-u potrzebnych było 8 ludzi i taka liczba pojawia się również w opisie zdarzenia, za: T. Nowakowski, *Armia austro-węgierska, Barwa i Broń* tom 5, Warszawa 1992, str. 73



Rotmistrz Roman Abraham ze swoim oddziałem w dniu wyzwolenia Lwowa - 22.XI.1918 r. - przed ratuszem lwowskim (zdjęcie ze strony www.lwow.com.pl)

Na stronie internetowej www.lwow1918.pl możemy znaleźć dodatkowo taki opis tego starcia: „20-osobowy oddział kpt. Romana Abrahama zdobył wieczorem Kopyczyńce i obsadził miejscowy dworzec. Nocą zajął tu ukraiński pociąg pancerny. Polacy dysponowali tylko jednym ciężkim karabinem maszynowym. Postanowiono jednak zmylić przeciwnika. Podjął się tego plut. Władysław Łęcznar z szeregowcem ladowniczym. Gdy z pociągu wysypała się ukraińska tyraliera, otworzyli ogień, a potem przebiegli w inne, korzystniejsze miejsce. Gdy Ukraińcy podeszli blisko, skosili praktycznie wszystkich. Dla dezorientowania przeciwnika Polacy zaczęli krzyczeć, że przestają strzelać, by pozwolić zabrać zabitych i rannych. Ukraińcy zabrali swoich zabitych i rannych i wycofali się pociągiem do Czortkowa”⁵

Za swoją postawę na placu powyższego boju i w toku całej kampanii I poł. 1919 r.⁶ Władysław Łęcznar został w 1921 r. uhonorowany orderem wojskowym „Virtuti Militari” klasy V⁷ (na lewej stronie krzyża wybito mu nr 3046). Jak pisze we wniosku z dn. 16.02.1921 r. o odznaczenie go tym orde-

znaczenie - otrzymał również medal pamiątkowy za wojnę 1918-1921, które to odznaczenie zostało ustanowione i wprowadzone rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 21.09.1928 r dla żołnierzy i cywilów, celem wyróżnienia uczestników walk o niepodległość i zabezpieczenia granic Rzeczypospolitej będących czynnymi żołnierzami od 01.11.1918 do 18.03.1921, a zostali ranni lub polegli.

Dla samego Władysława bój pod Kopyczyńcami stanowił tylko jeden z epizodów jego długiej marszruty bojowej. Kiedy walki z ZURL wygasły w lipcu 1919 r. i nad Polską zawisło widmo nawały bolszewickiej uczestniczył wraz z 19 i 38 pułkiem piechoty w kolejnych walkach z najeżdżącą. W 1920 r. został ranny w starciu z bolszewikami pod Iwanówką koło Trembowli. Dopiero wraz z wygaszeniem walk w 1921 r. i okrzepnięciem granic państwa polskiego mógł uznać, iż w końcu czas na złożenie broni. 19.04.1921 r. został bezterminowo urlopowany a w 1923 r. przeniesiony do rezerwy. Oprócz przyznania mu orderu wojskowego „Virtuti Militari”, a co za tym idzie pensji orderowej otrzymał bardziej wymierną finansowo korzyść w postaci nadania mu w 1923 r. kawałka ziemi w Malawszczyźnie koło Nieświeża (tereny obecnej Białorusi). Warto pamiętać, iż ówczesne państwo polskie za pomocą byłych żołnierzy prowadziło swoistą akcję kolonizacyjną na ścianie wschodniej chcąc wzmocnić tam żywioł polski. Osadnictwo wojskowe z jednej strony zatem będąc formą nagrody za zasługi miało jednocześnie swoje drugie ukryte długofalowe cele (co oczywiście wzbudza dziś kontrowersje, jednak w ówczesnej racji stanu była to jedna z form zabezpieczenia ściany wschodniej przed wpływami bolszewików, którzy sprytnie rozgrywając animozje etniczne, zyskiwali sobie przychylność ówczesnych Białorusinów i Ukraińców).

Władysław Łęcznar rozpoczął w Malawszczyźnie swoje nowe życie. Na uzyskanej ziemi prawdopodobnie gospodarzył aż do wybuchu II wojny światowej co nie przeszkadzało mu się dalej angażować w działania służące obronności kraju (został chociażby członkiem Przysposobienia Wojskowego Konnego „Krakus”, popularnego wśród osadników wojskowych na Kresach Wschodnich). W tym czasie również ożenił się i doczekał czwórki potomstwa - trzech synów (Tadeusza Józefa - ur. w 1923 r., Władysława - ur. w 1929 r. i Kazimierza ur. w 1932) r. oraz jednej córki - Emilii Bronisławy (ur. 1925 r.).

5 Na ironię zakrawa fakt, iż sukces taktyczny Polaków osiągnięty dzięki brawurze W. Łęcznara miał niestety wymiar krótkotrwały. 7 czerwca Ukraińcy niespodziewanie dla dowództwa armii polskiej rozpoczęli ostatnią w tym konflikcie dużą kontrofensywę (zwaną potem kontrofensywą czortkowską), spychając skutecznie jednostki polskie przez następne dwa tygodnie w kierunku Lwowa. Kopyczyńce już dzień później zostały zajęte przez I Korpus UAG ppłk. Osypa Mikitki, praktycznie bez walki po pospiesznym wycofaniu się przez Polaków, za: M. Klimecki, *Czortków 1919*, Warszawa 2000, str. 108

6 We wniosku na odznaczenie dodatkowo czytamy: „Plutonowy Łęcznar w walkach za czas od 15 stycznia do 28 czerwca brał udział we wszystkich walkach i utarczkach, świecąc przykładem innym żołnierzom swoją osobistą odwagą, narażając niejednokrotnie życie. Wymieniony wybitnie zasługuje na odznaczenie orderem Virtuti Militari klasy V.”

7 Zgodnie z ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 roku orderu wojskowego „Virtuti Militari” Krzyż Srebrny - V klasy -noszony na lewej piersi - otrzymać mógł tylko oficer, podoficer lub żołnierz za czyn wybitnego męstwa, połączony z narażeniem życia. Co ciekawe przyznanie orderu wiązało się w myśl tej ustawy z dodatkowymi przywilejami, m. in. każdy odznaczony orderem otrzymywał dożywotnią roczną pensję orderową w wysokości 300 zł (co jednak było dość symboliczną kwotą) a także miał pierwszeństwo przy przydziale ziemi i przy obsadzaniu posad rządowych.

Odległość od reszty krewnych, obce kulturowo i językowo otoczenie oraz brak fascynacji rolnictwem przekładały się jednak na ogólną tęsknotę za innym życiem. W swoim kwestionariuszu w dn. 29.05.1933 r. prosił o danie mu przez państwo polskie pracy „na kolei względnie inną albo gajowego w lasach państwowych”. Swoją ówczesny majątek wycenił wówczas na 15.000 zł, co nie było na te czasy sumą zapewniającą dostatnie życie (we wspomnianym kwestionariuszu sam na pytanie czy może wyżyć z posiadanego majątku odpowiedział, iż „może, ale z trudem”).

Względnie spokojne życie w Malawszczyźnie wkrótce i tak miało się zakończyć na skutek nowej zawieruchy wojennej, która zagroziła naszemu krajowi – 17.09.1939 r. Armia Czerwona wkroczyła na ziemie wschodnie II RP i posuwała się szybko w kierunku Bugu. Władysław Łęcznar musiał się liczyć z faktem, iż jako bohatera walk z bolszewikami czeka go nieuchronna zemsta ze strony aparatu represji J. Stalina (co najdobitniej pokazała potem zbrodnia katyńska 1940 r.). Ostrzeżony przez miejscowych musiał zatem podjąć niełatwą decyzję o ucieczce. Z dwojga złego wolał szukać bezpiecznego schronienia na terenach okupowanych przez hitlerowców. W nieznanymi okolicznościach w gronie rodzinnym zdecydowano, iż dokona tej ucieczki wyłącznie z córką (można się domyślać, iż ta jako 14-letnia dziewczyna w pierwszej kolejności mogłaby paść ofiarą zwyrodniałych żołnierzy), żona wraz synami podjęli ryzyko pilnowania dobytku w Malawszczyźnie. Niestety ta wymuszona rozłąka rodziny okazała się już trwała. Władysław wraz córką wojnę przeczekał ukrywając się u swoich krewnych w okolicach Łańcuta, jego żona wraz z synami po ataku Niemiec na ZSRR i przywróceniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem RP na uchodźstwie, a rządem sowieckim, zdołała wraz z Armią Andersa opuścić Kraj Rad ostatecznie znajdując schronienie w Wielkiej Brytanii

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Władysław był nadal w beznadziejnym położeniu. Nie mógł połączyć się ze

swoją rodziną w Wielkiej Brytanii – musiał zadbać o bezpieczeństwo swoje i córki a wyjazd za granicę groził ujawnieniem jego tożsamości i możliwymi represjami przez nowe władze polskie z nadania Związku Radzieckiego. Być może tym podyktowana była zmiana jego danych personalnych (zwłaszcza nazwiska), która pozwalała jakkolwiek zatrzeć jego tożsamość i uspić czujność aparatu represji. Gdy Władysław dowiedział się od znajomego o możliwości nabywania działek pozostawionych przez wypędzonych po wojnie osadników niemieckich na terenie miejscowości Leśnik – małej wioski zagubionej wśród nadwarciańskich lasów, musiał uznać, iż będzie to idealna okazja do poprowadzenia spokojnego życia i dala od czujnego oka bezpieki. Szczęśliwie udało mu się dostać przydział wymarzonego kawałka ziemi i tam rozpoczął – początkowo z córką – swój ostatni etap życia.

Ryżle usamodzielnienie się Emilii, która wyjechała do Wrocławia i jednocześnie brak kontaktu z bliskimi w Anglii sprawiły, iż został w Leśniku praktycznie sam, co musiało być dla niego szczególnie trudne. Ten stan rzeczy zmieniła okoliczna mieszkanka – Janina Cnotalska, która została ostatecznie jego drugą żoną i z którą dochował się jeszcze jednego syna – Józefa. We wsi Leśnik poza niewielkim gronem znajomych i najbliższą rodziną nikt nie wiedział o jego chlubnej przedwojennej przeszłości. Tak dożył tam 85 lat, zmarł w dn. 14.06.1981 r. Pochowano go na cmentarzu w Spycimierzu wraz z jego drugą żoną. Prosty grób przez kilka dziesięcioleci krył fascynującą historię człowieka, który w 1919 r. pokazał na czym polega prawdziwa odwaga polskiego żołnierza i bój do ostatniego naboju. Miejmy nadzieję, że wkrótce pamięć o nim na nowo rozkwitnie.

Szczególne podziękowania składam Annie Stawińskiej i Franciszce Pyziakowi za nieocenioną pomoc przy zbieraniu informacji do artykułu.

Dominik Wilmański

Nagrobek Władysława Łęcznara w Spycimierzu. Remont sfinansowano ze środków Instytutu Pamięi Narodowej. Fot. Urszula Urbaniak





Redakcja kwartalnika „W Uniejowie”

Mam przyjemność przekazać Państwu mój nowy artykuł o Władysławie Łęcznarze - postaci związanej z ziemią uniejowską (o poprzedniej - Tomaszu Stanisławie Wolskim miałem u Państwa przyjemność publikować w nr 60 i 61 „W Uniejowie”), co do której mam przekonanie, iż nie była do tej pory szerzej znana, licząc na jego opublikowanie w Państwa periodyku.

Tym razem moje podekscytowanie jest tym większe, iż wnuczka bohatera mojego artykułu - pani Anna Stawińska jest moja dobrą znajomą i zupełnie przypadkiem w jednej z naszych rozmów wypłynął kilka lat temu temat jej dziadka.

Jako że jej wiedza o jego wojennych losach ograniczała się wówczas tylko do pamięci o przyznanym mu w nieznanych jej okolicznościach orderze Virtuti Militari, zacząłem samodzielnie zgłębiać ten wątek.

Tak powoli dotarłem do prawdy historycznej o tej postaci i w ślad za tym przekonałem jego wnuczkę o podjęcie starań w IPN o godne uczczenie miejsca jego pochówku na cmentarzu w Spycymierzu, co stało się możliwe dzięki dotacji IPN w kwietniu tego roku.

Myślę, że publikacja tego artykułu w Państwa piśmie przyczyni się do utrwalenia wiedzy o tej postaci i godnego czczenia w przyszłości miejsca jego pochówku w dacie świąt państwowych przez środowiska lokalne - szczególnie żołnierskie i harcerskie. Pogrzeb W. Łęcznara w 1981 r. niestety nie miał oprawy wojskowej.

Na początek przedstawiam część I artykułu licząc, że po jego publikacji w przedmiocie losów powojennych bohatera artykułu zgłoszą się lokalni mieszkańcy, którzy go znali osobiście i dodadzą cząstkę swej wiedzy o nim z tego okresu.

Z poważaniem, **dr adw. Dominik Wilmański**



Nie dla zaśmiecania miasta

Nie przechodzę obojętnie obok porzuconych śmieci. Posprzątałem ostatnio śmieci, leżące na Placu Dębów Katyńskich, będącym jednocześnie terenem dawnego cmentarza. Zrobiłem to, gdyż raził mnie ich widok (szczególnie w takiej lokalizacji). Co poczułem, gdy sprzątałem te śmieci? Satysfakcję, że zrobiłem coś pozytywnego (choć niepełną, gdyż na terenie wokół placu leży jeszcze sporo śmieci - raczej zbyt dużo, aby ogarnęła to jedna osoba).

Myślę, że warto pamiętać o tym miejscu na przykład w trakcie cyklicznych akcji „sprzątanie świata”. Gdyby taka akcja była organizowana, to deklaruje swój udział. Warto przy okazji wspomnieć, że śmieci leżące na polach, łąkach, plażach i innych miejscach to nie tylko kwestia estetyki. Potłuczone szkło może nas głęboko zranić, a plastik rozpada się z czasem na coraz mniejsze części zwane mikroplastikiem, który może trafić do jedzenia, a stamtąd do naszych organizmów.

Co zatem sądzę o tych, którzy śmiecą? Myślę, że coś jest z nimi nie tak..

Pozdrawiam

Maciej Baradyn



Śmieciami, które sprzątałem, były puszki po piwie zostawione przy wydeptanej ścieżce prowadzącej do marketu POLO (fot. Maciej Baradyn)



Za sprawą wyjątkowo ciepłej aury trudno było zauważyć koniec lata i początek jesieni. Można było raczej odnieść wrażenie, że tegoroczne lato było dłuższe niż zwykle. To akurat prawie nikogo specjalnie nie martwiło. Prawie nikogo, bo rolnicy z trwogą patrzyli na wysychające uprawy i modlili się o deszcz. Takiej suszy nie było bowiem od wielu lat. Wypalone słońcem łąki zwiastowały problemy z paszą dla zwierząt na zimę, a siew ozimych zbóż w suchą jak popiół ziemię rodził uzasadnione obawy o ich wschody, i przyszłe plony.

Ciepła pogoda cieszyła za to tych, którzy korzystali z uroków i atrakcji Uniejowa. Szczególnie młodzież zdawała się czerpać pełnymi garściami z możliwości jakie stwarzała taka aura. Ania dała się namówić Zuzi i razem wybrały się na naleśniki do Domu Pracy Twórczej, gdzie niedawno otwarto tam nową restaurację. Chciały spróbować czegoś nowego i po prostu zobaczyć jak tam jest.

Wracając po mile spędzonym popołudniu, zobaczyły na skwerze przy kładce grupę nastolatków głośno dyskutujących „o wszystkim i o niczym”. Dyskusja ta sama w sobie niewinna, okraszona była niestety słowami uważanymi powszechnie za wulgarne.

- Ładnie to tak przeklinać, i to w miejscu publicznym. - Odezwała się Ania. - Taki język dorosłości Wam nie daje.
- A co to Panią obchodzi? - Odezwał się jeden z chłopaków. - Jak się Pani nie podoba, to niech Pani nie słucha. - Dodał, rozbawiając tym swoich kolegów i koleżanki.
- To taka teraz moda wśród młodzieży, że się nie szanuje własnego języka. - Nie poddawała się Ania.
- Żyjemy przecież w wolnym kraju, to możemy robić i mówić co chcemy.
- To pomyślcie czasem o tym, że za tę wolność wielu Polaków oddało kiedyś życie. Gdy odeszły nieco dalej, Ania zapytała:
- Powiedz mi jak to jest, że młodzi teraz niczego nie szanują?
- Taka teraz moda. - Odpowiedziała Zuzia. - Moda na bluźganie. Kto bardziej przeklina, ten jest wyżej w towarzyskiej hierarchii. Zaczynają już dzieci.
- I coś takiego komuś imponuje? - Dopytywała z niedowierzaniem Ania.
- Skoro idole młodzieży też posługują się takim językiem, to uważają to za normalne. Wystarczy chociażby posłuchać współczesnych tekstów piosenek, czy obejrzeć parę filmików na YouTube.
- Wygląda na to, że lumpeninteligencja rządzi dziś światem. - Stwierdziła ze smutkiem Ania.

Ekspansja wulgarności w języku polskim przybiera w ostatnich latach na sile. Słychać ją wszędzie: na ulicy, w telewizji, w Internecie. Nie stronią od wulgarności politycy, dziennikarze, przedstawiciele świata kultury i sportu. To w dużej mierze efekt braku autorytetów, będących dawniej wzorcami do naśladowania. Dzisiejsi idole młodego pokolenia, to w ogromnej większości pozbawieni elementarnej kultury prostacy, zyskujący coraz większe rzesze naśladowców. Niepokojące jest to, że za ich sprawą wulgarność staje się powoli powszechnie akceptowaną normą. Żeby to zjawisko zatrzymać, potrzebny jest zdecydowany opór społeczny, bez którego trudno będzie o sukces w walce o czystość ojczyznojęzyka.

Rozkopane ulice zamknięte dla ruchu – to widok często spotykany ostatnimi czasy Uniejowie. Gdzie nie spojrzeć głębokie doły i zwały ziemi, a do tego błoto, bo wreszcie pada. Wyłączone z ruchu ulice, to także większy ruch na pozostałych. Kierowcy coraz bardziej zniecierpliwieni. Bywa, że tworzą się zatory, bo trudno ominąć parkujące samochody, gdy z przeciwka wolno sunie ich cały sznur.

Cieszy to, że ulice są remontowane, ale martwi, że kilka jednocześnie, że trwa to czasem tak długo. Ulica bp. Owczarka już od dawna jest niczym tor przeszkód. Z kolei ul. Krótka całkowicie została wyłączona z ruchu. Zamknięta jest też ul. Bojakowskiej, a ostatnio także część ulicy Kościelnickiej.

Jak na niewielkie miasteczko, to naprawdę dużo. Dlatego też coraz trudniej przejechać swobodnie ulicą Targową, bo szczególnie na wysokości poczty często tworzą się korki spowodowane przez parkujące tam samochody, które ograniczają jej przepustowość.

- Kiedy to się wreszcie skończy? - zapytał przez uchyloną szybę auta stojący w korku Paweł?
- Jeśli chce się jeździć po nowych ulicach, to trzeba niestety trochę pocierpieć. - Rzucił w jego kierunku przechodzący Jurek.
- Ale można to było jakoś zaplanować, żeby jednocześnie nie rozkopywać kilku ulic. - Ripostował Paweł.
- Pewnie byłoby można, ale te remonty utrudniają głównie prace archeologiczne. - Dodał przysłuchujący się do tąd dyskusji Mirek.
- To może trzeba zmienić organizację ruchu w mieście. - Nie ustępował zniecierpliwiony Paweł. - Może warto zrobić ulice jednokierunkowe, wtedy ruch będzie płynniejszy. Przydałoby się też więcej parkingów.
- Dajmy szansę drogowcom, niech robią swoje, a później ich ocenimy, a może nawet docenimy?

Skala prac na ulicach Uniejowa z jednej strony budzi podziw, ale za to z drugiej jest źródłem frustracji mieszkańców, pieszych i kierowców. Niestety nie wszystko da się zrobić tak, żeby uniknąć problemów.

Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że prace nie przedłużą się nadmiernie, a nagrodą za wszelkie utrudnienia będą w niedalekiej przyszłości odnowione ulice na miarę XXI wieku.

Ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.



Prace na ul. Kościelnickiej (fot. Andrzej Zwoliński)

Sołectwa w gminie Uniejów ... tam, gdzie rządzi kobieta

Kontynuując cykl rozmów z kobietami, które stoją na czele wsi w Gminie Uniejów, rozmawiam tym razem z Sołtys Wsi Zielen - Panią Anną Grzelak

Andrzej Zwoliński - Bycie sołtysiem to nie mała odpowiedzialność i duża presja. Dlaczego zdecydowała się Pani podjąć to wyzwanie?

Anna Grzelak - Wyzwania bycia sołtysiem podjęłam ze względu na chęć pomocy ludziom, a także na chęć przebywania z ludźmi i kontakty z urzędem, z innym środowiskiem. Dobrze znałam poprzedniego sołtysa Pana Jana Michałowskiego, który zrezygnował z funkcji ze względu na stan zdrowia, a mieszkańcy obdarzyli mnie zaufaniem.

Od kiedy stoi Pani na czele wsi?

Sołtysiem jestem od 2015 roku. Pod koniec 2013 roku zamieszkałam w Zieleniu, po przeprowadzce z pobliskiego Spycimierza. Sołectwo Zielen liczy 102 mieszkańców, w tym 56 kobiet i 46 mężczyzn. Na pobyt stały zameldowanych jest 99 osób a 3 osoby na pobyt tymczasowy. W wieku do lat 17-stu mamy 23 mieszkańców, powyżej 60 lat - 23 osoby. Najstarsza mieszkanka ma 85 lat, a mieszkaniec 84 lata. W Zieleniu nie ma typowych rolników, którzy utrzymują się wyłącznie z pracy w gospodarstwie. Rolnictwo to zajęcie dodatkowe, a właściwie hobby. Wynika to przede wszystkim z tego, że jest tu ziemia niskiej klasy. Główny kierunek to uprawy zbóż, a hodowla zwierząt jest sporadyczna.

Praca sołtysa najczęściej kojarzona jest ze zbieraniem podatków, a tymczasem obejmuje wiele różnych obowiązków. Czym więc zajmuje się współczesny sołtys?

Współczesny sołtys to nie tylko zbieranie podatków, ale także organizowanie różnorodnych zbiórek okazjonalnych, rozsyłanie SMS-ów z wiadomościami dotyczącymi różnych wydarzeń, ostrzeżeń. Bywa to nie łatwe, ponieważ wieś Zielen jest rozległa, większość mieszkańców pracuje poza Zieleniem i nie ma ich w domach. W mojej gestii leży też organizowanie wydarzeń kulturalnych typu wycieczki do teatru, kina, itp. Z uwagi na rozproszenie zabudowań trudno jest o jedność i wspólne działanie. Mieszkańców łączą głównie uroczystości kościelne. Bardzo mocno wszyscy angażują się w Święto Bożego Ciała w Spycimierzu. Od wielu lat przygotowują ołtarz i odcinek trasy.

Umiejętność budowania dobrych relacji to jedna z kluczowych cech dobrego sołtysa. Jak układa się Pani współpraca z lokalnym samorządem?

Współpraca z władzami lokalnymi układa się dobrze, choć czasem bywają trudności. Mogę jednak zawsze liczyć na pracowników Urzędu Miasta w Uniejowie, którzy są bardzo mili, chętnie udzielają wszelkich informacji i zawsze starają się pomóc w rozwiązywaniu problemów.

Mieszkańcy oczekują od sołtysa przede wszystkim skuteczności w rozwiązywaniu problemów i zaspokajaniu ich potrzeb. Jakie inwestycje udało się w ostatnim czasie zrealizować w Zieleniu?



Anna Grzelak - sołtys wsi Zielen. Fot. Andrzej Zwoliński

Czy jestem skuteczna w działaniu - nie wiem, pozostawiam to do oceny mieszkańców. Jeśli chodzi o inwestycje na terenie wsi, to aktualnie powstaje ścieżka rowerowa do Spycimierza, Mieszkańcom doskwierał bardzo brak dostępu do Internetu. W tej chwili pierwsi mieszkańcy już cieszą się z dostępu do sieci, której budowa jest na ukończeniu. Problemem jest brak oświetlenia ulicznego, ale ze względu na rozproszenie zabudowań jest to trudne do zrealizowania.

Jakich zmian w sołectwie mogą spodziewać się w najbliższym czasie mieszkańcy Zielenia?

W gestii sołtysa nie jest prowadzenie inwestycji. Może jedynie ubiegać się o ich realizację, występując w imieniu mieszkańców sołectwa. Każda zmiana w sołectwie jest uzależniona od budżetu gminy. Mogę jednak powiedzieć, że planowana jest budowa kolejnej ścieżki rowerowej, tym razem od skrzyżowania drogi Uniejów-Turek k z drogą do Spycimierza. Jestem pewna, że mieszkańcy Zielenia przyjmą z zadowoleniem tę inwestycję.

Kobieta-sołtys przyciąga uwagę i wzbudza zainteresowanie. Czy może Pani powiedzieć coś o sobie, swoich pasjach i zainteresowaniach?

Uważam, że obecnie kobieta sołtys nie wzbudza już tak wielkiego zainteresowania jak dawniej. To, że jest ich co raz więcej wynika ze zmian jakie zaszły na wsi. Dziewczyny są bardziej odważne, mają samochody, dzięki którym są samodzielne, są przedszkola w których mogą zostawić dzieci. Praca w rolnictwie dzięki mechanizacji stała się łatwiejsza. Kobiety mają więcej czasu, który mogą poświęcić na dodatkowe zajęcia. Jeśli chodzi o mnie to jestem mamą dwóch synów: 9-cio letniego Antoniego oraz 7-mio letniego Franciszka. Moją pasją jest gotowanie. Uwielbiam tradycyjne dania kuchni polskiej, które przygotowywały nasze mamy i babcie. Razem z mężem prowadzimy niewielkie gospodarstwo rolne. Mam swoje kacuszki i gęsi. Zajmujemy się uprawą zbóż oraz hodowlą bydła opasowego.

Dziękuję za rozmowę i życzę Pani oraz mieszkańcom malowniczego Zielenia realizacji wszystkich planów i zamierzeń.

Andrzej Zwoliński

CHARAKTERYSTYCZNE MIEJSCA DLA WSI ZIELEŃ

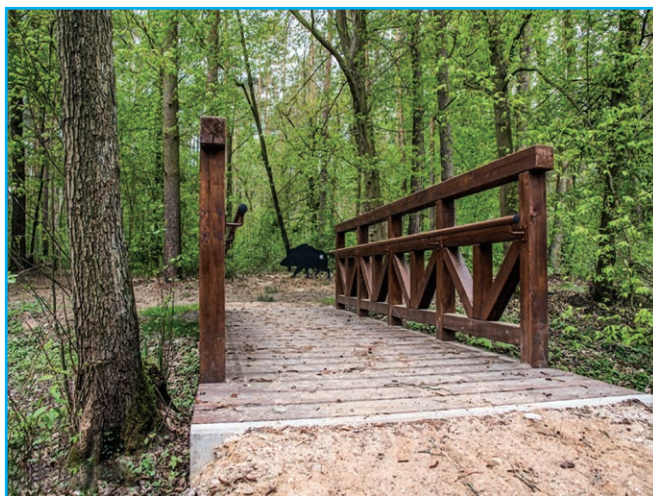


Na obszarze sołectwa Zieleń odnajdziemy odrestaurowaną kapliczkę, przystanek autobusowy, okazałą leśniczówkę i przy głównej trasie z Uniejowa do Turku spotkamy stację benzynową oraz Restaurację „Wabik” (fot. Andrzej Zwoliński)



LEŚNA ŚCIEŻKA EDUKACYJNA „ZIELEŃ”

Część wsi Zieleń graniczy z obszarem leśnym, na którym Nadleśnictwo Turek zbudowało ścieżkę edukacyjną. Dzięki wyjątkowym walorom przyrodniczym ten obszar został włączony do Uniejowskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu NATURA 2000 - Dolina Środkowej Warty.



Wędrując dobrze oznakowaną ścieżką na długości około 1 km, mijamy makiety zwierząt, podziwiamy zmieniające się krajobrazy, różne ekosystemy oraz liczne gatunki fauny i flory. Warto tu odbywać spacerunki o każdej porze roku.

Andrzej Zwoliński

Tak było - Tak jest



Fragment ulicy Tureckiej w Uniejowie; zdjęcie górne to lata 60. XX wieku (archiwum TPU), a zdjęcie dolne pokazuje stan obecny (fot. Andrzej Zwoliński, październik 2023)



Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika "W Uniejowie".

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa